

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PLISSN0208-7608
NR INDEKSU 35018

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1985—09—21, 22

Nr 221 (11408)

Rok XXXVII

Cena 8 zł

Wyd. 1

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP). 20 bm. odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem Adama Zielińskiego. W posiedzeniu wzięli udział: minister — kierownik Urzędu Gospodarki Morskiej Jerzy Koronek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Łączności Kazimierz Czarniecki i dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanisław Pawlak. Komisja wysłuchała informacji o stanie przygotowań do wyborów.

WYBORY do SEJMU 13 październik '85

ŚWIATNIKI GÓRNE: Przybądźcie też do nas, gdy zostaniecie posłami

(Inf. wł.) Przed mieszkaniem Światnik Górnych zasiadli kandydaci na posłów: Jan Janowski — profesor z AGH, Władysław Maślak — kierownik PKS w Myślenicach i Włodzisław Wykurs — rzemieślnik z Krakowa.

Jan Janowski był już posłem w dwóch kadencjach. Profesor jest znany ze swych niekwestionowanych wystąpień na forum sejmowym, ma też od wielu lat głosować przeciw projektom ustaw, co do których nie jest całkowicie przekonany.

Uczestnicy świątecznego spotkania znają swego kandydata z jego działalności sejmowej, stąd stosunkowo dużo pytań i wypowiedzi do profesora. Sympatycy wyborców zyskali również Władysława Wykursa.

RZĘZAWA: Optymalność produkcji rolnej to warunek rozwoju gospodarki żywnościowej

(Inf. wł.) Mieszkańcy gminy Rzezawa zebraли się wczoraj w miejscowej Szkole Podstawowej na zebraniu z kandydatami — Zdzisław Gnoński i Władysław Zięba. Po zapoznaniu zebranych z najważniejszymi obecnie w gminie przedsięwzięciami społeczno-gospodarskimi, do których

zaliczyć można głównie inwestycje oświatowe i telekomunikacyjne — przystąpiono do dyskusji. Otworzył ją Jan Panina, podkreślając konieczność zwiększenia rentowności produkcji rolnej, co jest warunkiem rozwoju gospodarki żywnościowej. Niska — zdaniem mówcy — opłacalność pracy

na wsi powoduje zmniejszenie się zainteresowania zawodem rolnika, który nie może też liczyć na wysokie świadczenia emerytalne. Nawigował do tego Jan Mroczkowski, stwierdzając, iż przy braku odpowiedniej szacunki do obejmowania

KANDYDACI NA POSŁÓW przy telefonach -GK-

Dzisiaj, w sobotę 21 września przy telefonach „Gazety Krakowskiej” dyżurują wraz z naszymi dziennikarzami:

- w Krakowie, tel. 22-09-85, od 9.00 do 14.00 kandydaci na posłów: Marian ZABŁOCKI i Ignacy MARKOWSKI od 14.00 do 19.00 kandydaci na posłów: Wojciech WASNIEWSKI i Elżbieta LECZNAROWICZ
- w Nowym Sączu, tel. 203-34, od 9.00 do 14.00 kandydaci na posłów: Jan FIRST i Andrzej GAŁEŻIOWSKI od 14.00 do 19.00 kandydaci na posłów: Jacek BUGAŃSKI i Urszula KOCHANIK

Jutro, w niedzielę, 22 września przy telefonach „Gazety Krakowskiej” dyżurują wraz z naszymi dziennikarzami:

- w Krakowie, tel. 22-09-85, od 9.00 do 14.00 kandydaci na posłów: Jan JANOWSKI i Włodzisław WYKURZ od 14.00 do 19.00 kandydaci na posłów: Witold ZAKRZEWSKI i Władysław MICHAŁSKI
- w Gorlicach, tel. 227-75, od 9.00 do 14.00 kandydat na posła Stanisław KAMIEŃCZAK od 14.00 do 19.00 kandydat na posła Tadeusz KOSTURSKI

W 40-lecie śmierci Wincentego Witosa

Prywatnie w Wierchosławicach

Na skromnym cmentarzu w Wierchosławicach zatrzymał się Witosowy czas. Jego było wola: „Postanawiam i proszę aby moje zwłoki pochowano na cmentarzu parafialnym w Wierchosławicach w grobie zwanym Witosowym. Proszę bowiem spocząć na zawsze wśród tych, z których wyszedłem, którym w pierwszym rzędzie zawdzięczam moje wywyższenie, z którym przez całe życie pracowałem i wspólnie dobieżę do zniszczenia. Nie mam smutku, że nie mam zrozumiem nie mogli czy nie chcieli Niech nie pamiętają, jeżeli kiedy błagaliem.

Wskazując moją wolę w tym względzie czynię p. Witosowi Witka ze Smigła, prosząc go, aby ten obowiązek na siebie przyjął i ściśle go wykonał. Tylko głos publiczny młodość może może postanowienie zmienić.

Wincenty Witos Wierchosławice dnia 10 czerwca 1942 roku

Chorąży Sztabu „Piasta” z 1928 roku Władysław Witek wola premiera spełnił. Prochy Witosy spoczęły w rodzinnej ziemi, którą tak bardzo umiłował.

Miłości do ojczyzny nauczyli go rodzice: Katarzyna i Wojciech. Sami ubodzy — włodarze na dwóch morgach — najlepiej rozumieli, doświadczeni głodem i codzienną

na poniewierkę, co to znaczy mieć kawałek swojej ziemi. Mądrość tę i doświadczenie wspaniali synowie. Życie dopełniło resztę.

Stąd, z dwuzłobowej chałupy w Dwudniakach, droga do gabinetu premiera polskiego rządu była łańcuchem trosk i wyrzeczeń, tytanicznej pracy i poświęceń bez reszty.

Stoję przed cmentarnią kaplicą. Drzwi zamknięte. Przed nimi wianki świeżych kwiatów. Nad nimi płaskorzeźba — popiersie Wincentego Witosy. Nie jest tu sam. Na wieczne towarzysztwo przyjął: żonę Katarzynę, rodziców, (CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Jutro odsłonięcie pomnika chłopskiego przywódcy

(Inf. wł.) Ludowcy z terenu województwa tarnowskiego już kilka lat temu wyszli z inicjatywą budowy pomnika Wincentego Witosy — chłopskiego przywódcy, wybitnego meza stanu, 3-krotnego premiera, urodzonego na ziemi tarnowskiej i szczególnie blisko z nią związanego. Wśród plastików ogłoszono konkurs na projekt dzieła.

W dwudziestą rocznicę ogłoszenia historycznego memorandum Kościoła Ewangelickiego w RFN, w sprawie normalizacji stosunków z Polską

W Loccum rozpoczęło obrady seminarium polsko-zachodniemieckie

Na czele polskiej delegacji stoi Mieczysław F. Rakowski, który wygłosił przemówienie w pierwszym dniu seminarium ♦ Wystąpienie Hansa-Dietricha Genschera

LOCCUM (PAP). W dwudziestą rocznicę ogłoszenia historycznego memorandum Kościoła Ewangelickiego (EKG) w sprawie normalizacji stosunków z Polską, w Akademii Ewangelickiej w Loccum koło Hanoweru rozpoczęło się pięć

tygodniowe seminarium poświęcone perspektywom porozumienia między Polską i RFN. W seminarium, które odbywa się pod hasłem „Wspieranie pokoju w Europie”, uczestniczy ok. 120 polityków, naukowców, działaczy społeczno-

gospodarczych, publicystów i dziennikarzy z obu krajów. Delegacji polskiej przewodniczy wicepremier Mieczysław F. Rakowski. Na czele delegacji RFN stoi wicekanclerz, federalny minister ds. relacji z Polską (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Tarnowskim

Doskonalić pracę polityczną w środowisku robotniczym

(Inf. wł.) Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opałki obradowała wczoraj Egzekutywa KW PZPR w Tarnowie. W pierwszym punkcie obrad przyjęto informację o realizacji założeń Egzekutywy KW PZPR z maja br. w sprawie działań komitetów zakładowych partii tarnowskiej „piętnastki” na rzecz umacniania PZPR i jej wpływów w środowisku robotniczym.

Należy ocenić — zaznaczono — że podjęte działania organizacyjne i polityczne przyniosły już pierwsze efekty. Na przykładzie największych w województwie tarnowskim zakładów przemysłowych można powiedzieć, iż w rozwoju PZPR w środowisku robotniczym włożono bardzo wiele wysiłku organizacyjnego. Gorzej natomiast z efektami.

Order Ho Chi Minha dla gen. F. Siwickiego

WARSZAWA (PAP). Z okazji rocznicy proklamowania Socjalistycznej Republiki Wietnamu oraz 40-lecia zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem i japońskim militarizmem, w ambasadzie SRW w Warszawie uświetniono grupą generałów i oficerów Wojska Polskiego odznaczenia wietnamskimi.

Za wybitne zasługi w umacnianiu przyjaźni i współpracy między oboma narodami oraz rozwoju i umacniania siły obronnej Wietnamskiej Armii Ludowej, Rada Państwa SRW nadała zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrowi obrony narodowej gen. armii Florjanowi Siwickiemu Order Ho Chi Minha.

To jest czyn narodowy a nie państwowy

Jak pomóc oświacie?

(Inf. wł.) To jest czyn narodowy a nie państwowy. Nie państwowy, gdyż środki finansowe z budżetu państwa absorbują nie pokryją w całości wszystkich potrzeb związanych z oświatą. Niedostatek materialne szkolnictwa uwidacznia się teraz tym ostrzej, że w demograficznym względzie na znaczenie zwiększenie liczby uczniów, a w związku z tym — wobec szczupłej bazy — placówki są przeciążone ponad miarę, nauka trwa na dwie zmiany, lekcje prowadzi się też w soboty.

Nie ma wielkiej przesady w stwierdzeniu, że sytuacja w oświacie jest wręcz dramatyczna, zwłaszcza na wsi. W samych tylko województwie krakowskim trzeba wybudować do 1990 r. ok. 50 szkół podstawowych, 30 przedszkoli, nie mówiąc już o remontach i modernizacji prawie 70 placówek, co wymaga także i społecznego wsparcia. Oczywiście znaczna część obiektów uwzględniona będzie w planie na najbliższą 5-letkę, ale nie zmniejsi się już w tym planie 15 „podstawówek” i tyleż samo przedszkoli. Jedyna więc w tej sytuacji nadzieja w społecznej inicjatywie i pomocy.

Jak ją zaktywizować? Gdzie szukać sojuszników? Jakiej formy współdziałania byłoby naj

bardziej efektywnym? (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

Apel do budowlanych woj. krakowskiego o mobilizację załóg w celu zlikwidowania opóźnień w tegorocznych planach budownictwa mieszkaniowego

(Inf. wł.) Wczoraj na uroczystej akademii z okazji Dnia Budowlanych spotkali się w Teatrze „Groteska” przedstawiciele załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa”. Przedsiębiorstwo to realizuje obiekty w kilku województwach Polski południowej, zakład br. oddano m. in. do użytku Zakład Kokosowniczy Huty „Katowice”, hotel dla Zakładu Chemicznego „Organika-

Azot”, hale i nastawnie Kopalni Węgla Kamiennego „Janina” w Libiążu oraz budynec rotacyjny Zakładów Chemicznych „Alwernia”. Plan zadań na najbliższy okres obejmuje również kilka ważnych dla gospodarki Krakowa i kraju obiektów: budowę stopnia wodnego „Kościszka”, zakład kokosowniczy huty „Katowice” i oczyszczalnię ścieków w Białanowie. Pracownicy „Chemobudowy” wspólnie z innymi

przedsiębiorstwami „eksportowymi” pomogą również w pracach wykończeniowych w budynkach mieszkalnych budowanych na krakowskich osiedlach. Jak podkreślił w oświadczeniu w przemówieniu dyrektor naczelny Jerzy Kaliski produkcja przedsiębiorstwa z roku na rok rozwija się, a wartość zadań w roku przyszłym wzrośnie o 2 miliardy zł. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Warszawie

Rozmowy z misją Międzynarodowego Funduszu Walutowego

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Finansów trwają rozmowy z misją Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jest to kolejne spotkanie mające na celu zamknięcie etapu przygotowań do rozpatrzenia przez władze MFV polskiego wniosku o przystąpienie do tej organizacji. Rozmowy kontynuowane będą przez kilkanaście dni. Delegację MFV, której przewodniczy Peter Hole z Departamentu Europejskiego MFV, przyjął minister finansów Stanisław Nieckarz.

We Francji

Skandal polityczny

PARYŻ (PAP). Władze francuskie przynajmniej pośrednio — do terrorystycznego zamachu na statek „Rainbow Warrior”, o co były od dwóch miesięcy oskarżane. Wątek zwolniono z funkcji admirała Pierre’a Lacoste’a — szefa Dyrekcji Generalnej Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DGSE — wywiadu francuskiego). Przyjęto też dymisję ministra obrony Charles’a Hernu. Wprawdzie sprawa „zbrodniczego i absurdu zamachu” pozostaje dalej tajemnicą DGSE, jednak obie dymisje na wysokim szczeblu mają poważny kres skandalowi politycznemu, który rozszalał się we Francji.

W Tripoli

100 zabitych i 300 rannych

BEJRUT (PAP). Półmilionowe Tripoli, drugie co do wielkości miasto Libanu, przeżywało w piątek szóstą dzień tragedii: niszczących walk między Ruchem Zjednoczenia Islamskiego, zwanym Taha i Arabską Partią Demokratyczną (ADP). Wiadomo, że zginęło już co najmniej 100 osób a przeszło 300 zostało rannych. Dostawy prądu są ograniczone, niektóre dzielnice nie mają wody. Nieczynne są sklepy. Kilka dzielnic opustoszało zupełnie. Oblicza się, że 60 tys. mieszkańców porzuciło swe domy.

Wiankiem krakowskim rozpoczęły się XIII Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej

(Inf. wł.). Korowód dzieci z krakowskich przedszkoli, który zawiązał się wczoraj na placu Rynku Głównego, rozpoczął tegoroczne Targi Sztuki Ludowej. Wianek stał się już tradycją i chętnie uczestniczą w tej wesołej imprezie nie tylko przedszkolacy w strojach ludowych, ale również inne dzieci przyprawdane na to widowisko przez swoich rodziców. Upominki i słodycze przygotowane przez organizatora — Spółdzielnię im. S. Wyspiańskiego, to zasłużona nagroda za uczestnictwo. Wianek



Wielka tragedia Meksyku: miasto zmasakrowane trzęsieniem ziemi o sile 7,8—8,2 stopnia w dziewięciostopniowej skali Richtera!

Ziemia w tamtych chwilach stała się podobna do kołdry, pod którą przesuwa się ogromna pięść

Sprzeczne informacje o ilości ofiar: zginęło od 1 do 6 tys. osób! ♦ Trwa dramatyczna akcja ratunkowa ♦ Nikt z Polaków nie uciepiał ♦ Depesze z wyrazami współczucia z całego świata, a m. in. od W. Jaruzelskiego, H. Jabłońskiego i Jana Pawła II

HAWANA, LONDYN, NOWY JORK, PARYŻ (PAP). Według najnowszych danych opublikowanych przez władze meksykańskie w piątek rano tamtejszego czasu, tysiąc osób zginęło wskutek trzęsienia ziemi, które nawiedziło ten kraj w czwartek, a ponad dwa ty-

siące odniosło rany lub zginęło. Niektóre dzienniki meksykańskie zamieściły natomiast informacje, iż zginęło od 5 do 6 tysięcy osób, a ponad 10 tysięcy odniosło obrażenia lub zginęło.

Epicentrum trzęsienia znajdowało się na pełnym morzu u wybrzeży Pacyfiku, 300 kilometrów na zachód od miasta Meksyk, a wstrząs trwał niecałe 4 minuty. Odczuło go w całym kraju, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa największe straty spowodowało się na pełnym morzu

Największe trzęsienie w strefie okołopacyficznej Meksyk (PAP). Tragedia Meksyku jest szokująca jako sam fakt, ale dla naukowców nie ma w sobie nic zaskakującego, gdyż Meksyk — jako kraj leżący w tzw. strefie okołopacyficznej, która swoim (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
PZPR, władze naczelny, SD, RK PRON, członkowie rządu. Obecny był chargé d'affaires a.i. Republiki Kuby Juan Sanchez Monro.

W skład delegacji, której przewodniczył Wojciech Jaruzelski, wchodził: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czekaj, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, wiceprezes Rady Ministrów Zenon Komender, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stanisław Długosz, szef Urzędu Rady Ministrów Michał Janiszewski, kierownik Kancelarii Sekretariatu KC PZPR Bogusław Kołodziejczak, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Włodzisław Natorf, minister handlu zagranicznym Tadeusz Nestorowicz, ambasador PRL w Republice Kuby Czesław Dęga. Delegacji towarzyszą doradcy i eksperci.

Po zakończeniu wizyty na Kubie — jak już informowaliśmy — i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. Wojciech Jaruzelski weźmie udział, na czele delegacji polskiej, w 40. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Przed odjazdem delegacji polskiej z Warszawy Wojciech

Wojciech Jaruzelski udał się z oficjalną przyjacielską wizytą na Kubę

Jaruzelski przekazał Polskiej Agencji Prasowej oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Udamy się najpierw na Kubę, aby dać wyraz szczeremu przyjaźni dla narodu kubańskiego i umocnić rozwijające się pomyślnie stosunki dwustronne.

Kuba, jako pierwszy socjalistyczny kraj na półkuli zachodniej, dzięki swoim wszechstronnym osiągnięciom oraz dzięki swej aktywnej polityce zagranicznej cieszy się uznaniem i sympatią w świecie. Odgrywa ona poważną rolę na arenie międzynarodowej, w ruchu krajów niezaangażowanych.

W ostatnich latach, w trudnym dla nas okresie, Kuba okazywała Polsce pełne zrozumienie, stała się przyjaźnią. Udział w zjednoczeniu naszego państwa, w normalizacji życia w kraju i umocnieniu budownictwa socjalistycznego.

Z bratniej Kuby udamy się na czterdziestą, jubileuszową

sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Przywiążemy do jej przebiegu i wyników wielką wagę.

Ważną częścią naszego pobytu na sesji Zgromadzenia Ogólnego będą spotkania z przywódcami wielu państw i rządów oraz z ministrami spraw zagranicznych, obecnymi w tym czasie w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Mam nadzieję, że służąc one będą rozwijali stosunki dwustronne z tymi państwami, a także dalszemu umacnianiu pozycji naszego kraju na forum ONZ.

Z ostatniej chwili

Samolot „Lot” wiozący gościa polskiego wylądował na międzynarodowym lotnisku hawajskim im. Jose Martí o godz. 17.03, czyli o 23.03 czasu polskiego. Gen. W. Jaruzelski gościł przy stopniach samolotu Fidel Castro oraz inni członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych Republiki Kuby.

Depesze z pokładu samolotu

WARSZAWA (PAP). Udamy się z oficjalną wizytą na Kubę i sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski przelazł z pokładu samolotu depesze z pozdrowieniami na ręce sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Gustava Husaka i przewodniczącego rządu Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Lubomira Štrougała, kanclerza federalnej Republiki Niemiec Helmuta Kohla, prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej Kurta Furglera, prezydenta Republiki Francuskiej Francois Mitterranda i premiera Hiszpanii Felipe Gonzaleza.

Przed XI Konkursie Chopinowskim

Nasze sentymenty i nadzieje

W czwartek, 19 września br., w sali Filharmonii Krakowskiej wystąpił Kornelia Ogórkówna i Wojciech Szewczyk — polscy kandydaci do udziału w XI Konkursie Chopinowskim, który rozpoczyna się uroczystym koncertem dnia 1 października br. w Warszawie. Ogórkówna jest studentką Akademii Muzycznej w Bydgoszczy w klasie prof. J. Sulikowskiego, zdobyła wiele ważnych nagród krajowych i zagranicznych, w roku ubiegłym skończyła Ecolle Normale de Musique de Paris w klasie prof. M. Ribińskiego. Szewczyk w Akademii Muzycznej w Warszawie zdobył dyplom w roku 1983 w klasie prof. R. Smendzińskiego, w tym samym roku uzyskał wyróżnienie na festiwalu pianistycznym w Słupsku, dość dużo nagrywał i koncertował.

To oczywiście, że tym dwójką młodym ludziom towarzyszyły nasze najlepsze uczucia, choć jednak niełatwego wieczoru. Kraków zawsze z największą uwagą odnosił się do

konkursów chopinowskich — które w pierwszej imprezie polskiej przyniosły jakże zasłużoną sławę Halinie Czerny-Stefanickiej. Niektórzy snują się na dziwne gadanie o „przesyceniu Chopinem w czasie trwania tej wielkiej imprezy muzycznej”. Nikt im nie każe w końcu słuchać utworów Wielkiego Polskiego Fryderyka.

Wieczór czwartkowy był interesujący — program dość bogaty zyskał miarę pewnej odrębnej interpretacji. Nie chcemy tutaj tego podpowiadać, jednakże artystyczny występ publiczny wymaga przed konkursowym „wysięgnięciem” dokonania kilku ocen.

Wojciech Szewczyk — zazwyczaj od drugiej części koncertu — w swoim recitalu grał z utworem na utwór coraz lepiej. W Sonacie f-moll op. 35 i w Polonieze As-dur op. 53 grał pełnym, głębokim dźwiękiem. Chciałoby się, aby od razu tak wyraził, co pierw-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dalekopisem z kraju...

(S) W Warszawie odbyła się III sesja Polsko-Laotańskiej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej i Naukowej. Wypytano dziedzinę współpracy, którymi zainteresowane są oba kraje. Należą do nich m. in. przetwórstwo drewna tropikalnego, produkcja olejów roślinnych, jak również kształcenie Laotańczyków w Polsce.

● Ponad 400 lekarzy z Polski i innych państw socjalistycznych, a także z Belgii, Holandii, RFN, Szwecji, bierze udział w rozporzeczonym 20 bm. w Kielcach X Krajowym Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

● Fachowcy oceniają, iż w skali kraju od 1,5 do 2 mln ha gruntów znajduje się w tzw.

ucielniwej szachownicy. Mianem tym określa się bardzo duże rozdrobnienie działek rolniczych w gospodarstwach i całych wsiach. Nieodpowiednie są wówczas przypadki, że kilkukrotne gospodarstwo składa się ze 100 a nawet więcej działek „porozrzuconych” w promieniu 3-5 km od centrum gospodarstwa.

● Prokurator rejonowy w Białymstoku skierował do miejscowego Sądu Wojewódzkiego akt oskarżenia w sprawie podrabiania i wprowadzania do obiegu banknotów polskich o nominałach 1000, 2000 i 5000 zł. Pod zarzutem popełnienia tego przestępstwa odpowiadał były Sławomir Wróblewski (lat 27), Eugeniusz Gierasiński (lat 28) i Mirosław Zubelicki (lat 26).

...i ze świata

● W dnach od 15 do 20 bm. na Węgrzech przebywał na zaproszenie wicepremiera WRN Józsefa Marjasa — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier prof. Zbigniew Messner.

● Moja krótką, roboczą wizyta na Węgrzech — powiedział dziennikarzowi PAP — miała przede wszystkim na celu bliższe zapoznanie się z doświadczeniami węgierskimi we wdrażaniu reformy gospodarczej i zmianami w zarządzaniu gospodarką.

● Związek Radziecki nigdy i nigdzie nie stosował chemicznych środków bojowych i nie przekazywał ich w cudze ręce — oświadczył w wydawie dla prasy znany chemik radziecki, akademik Olek Reutow.

● W Instytucie Kultury Polskiej w Londynie otwarto wystawę portretów Stanisława Ignacego Witkiewicza zorganizowaną w ramach obchodów 100. rocznicy urodzin tego wybitnego polskiego dramaturga, filozofa i malarza.

● Górniczy holenderscy postanowili kontynuować strajk mimo aresztowania 157 przywódców związków i stronników przez władze represji wobec strajkujących.

Przywódcę Związku Zawodowego Górników, deputowanego do parlamentu z ramienia Partii Komunistycznej Simona Reyes poinformował parlament o decyzji górników.

Tysiące robotników rozpoczęło głodówkę na znak protestu przeciwko polityce gospodarczej rządu holenderskiego.

● W Paryżu rozpoczął się I Międzynarodowy Festiwal

Moda. Ta gigantyczna, na nie notowana, dotychczas skala impreza trwać będzie przez 4 dni.

Kulminacyjnym punktem festiwalu będzie prezentacja propozycji na nadchodzącą zimę przez 500 modelek przybyłych z różnych stron świata.

Przeszł rok ale Focha, jednej z najpiękniejszych arcydzieł sztuki francuskiej, ustawiono olbrzymie 300-metrowe podium, na którym modelki reprezentują kreacje.

● Wśród licznych muzeów egipskiej sztuki wkrótce pojawi się jeszcze jedno — muzeum polski. Do jego zakładania przystąpił Departament Starożytności Egiptu wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Związany z muzeum będą mogli zapoznać się z wielowiekową historią policji egipskiej — poczynając od czasów jej powstania w epoce faraonów aż po dzień dzisiejszy.

● Składająca się z 90 badaczy z różnych krajów międzynarodowa grupa specjalistów rozpoczęła w Jugosławii penetrację jednej z najgłębszych grót świata. Według wstępnych ustaleń jej głębokość wynosi ok. 1000 metrów. Wejście do jaskini znajduje się na terenie rezerwatu przyrody w Czarnogórze.

● Podczas minionego lata wśród amatorów opalania się w RFN modne stały się tabletki, które nadawały się do oświecenia. Ostatnio władze zmuszone były zakazać ich stosowania, gdyż lekarze stwierdzili, że niekorzystnie oddziaływały na wzrok.

Handel bez pozoracji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

myśl elektroniczną — nadal była pustą. Trudno się więc dziwić, że handlowcy nie szczędzili gorzkich słów pod adresem tych wystawców, którzy jedynie pozorują swój udział w targach, gdyż faktycznie nie mają nic do zaoferowania.

Gdy przyjrzyć się tym sprawom bliżej, okaże się, że owo pozorowanie dotyczy artykułów centralnie dzielonych, do czego istotnie targi nie są potrzebne, albo udział w targach części wystawców „na niby” — tłumaczy się tym, że niezależnie od targów organizować oni będą giełdy branżowe. Giełdy takie urządzić będą m. in. obuwnicy, futrzarze, przemysł tekstylny, papierniczy. Dylemat: giełdy czy targi wielobranżowe — wywołuje pomiędzy przemysłem i handlem coraz ostrzejsze kontrowersje. Część producentów — nie tylko to wymienionych — jest zwolennikiem giełd, tłumacząc, że można wtedy wszechstronnie i gruntownie przeprowadzać kontraktację towarów. Handlowcy z kolei twierdzą, że giełdy branżowe, które często odbywają się w ustroniu położonych miejscowościach, odbywają się bez udziału tego

wszystkiego, co nazwać by można kontrolą lub wglądem społecznym (dzie tu m. in. o środku masowego przekazu) w przebiegu kontraktacji. W rezultacie umacnia to pozycję przemysłu w stosunku do handlu, w której ma on i tak przewagę choćby dlatego, że niejedynemu producentowi jest monopolista. Prócz tego, wysłania przez organizację handlową ekip branżowych najpierw do Poznania na targi, a później na giełdy — pociąga za sobą duże wydatki. Jednorazowość przybycia wojewódzkiej ekipi WPHW „Spółem” czy WZGS, kosztuje po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Koszty te mnożą się zależnie od ilości giełd, urastając do milionów.

Netomiast na targach wielobranżowych z jednym wyjątkiem można przeprowadzić kontraktację większości towarów.

Można więc powiedzieć, że od strony ekonomicznej interesy handlu wydają się zbieżne z interesami wystawców. Targi wielobranżowe dla jednej i dla drugiej strony pociągająby za sobą o wiele mniejsze koszty. Co więc stoi na przeszkodzie, aby wyeliminować giełdy lub poważnie je ograniczyć i handlować głównie na targach krajowych?

TADEUSZ STEC

Ziemia w tamtych chwilach stała się podobna do kołdry, pod którą przesuwają się ogromna pięść

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dował właśnie w stolicy. Na przykład w słynnym kapieliśku Acapulco, leżącym bardzo blisko epicentrum, nie odnotowano większych zniszczeń. Co do miasta Meksyk, to nadchodzi informacja mówiąca o 3 tys. zabitych, innym razem o tysiącach. Przypuszczalnie jeszcze przez kilkanaście lat tamtejsze władze nie będą w stanie ustalić dokładnej liczby ofiar, bowiem centrum miasta zostało całkowicie zniszczone. W gruzach legły trzy wielkie hotele, z których korzystała zwyczajnie zagraniczni turyści. Uszkodzone przewody gazowe są powodem pożarów; ludźmi ogarnięta panika i rozpacz po stracie bliskich.

Korespondent agencji France Presse donosi, że wiele osób gołymi rękami próbuje odważyć gruz, chąc wydobyć spod nich przysypianych.

Władze zwróciły się do pilotów samolotów, by nie przelatывая nad miastem, bowiem wibracje powietrza wywołane pracą silników mogą spowodować zawałenie się uszkodzonych budynków. Ratownicy błądzą mieszkalców o zachowanie ciszy, by mogli usłyszeć krzyki osób znajdujących się pod zwałami gruzów. Podkreśla się, iż w tym niebezpiecznym, jakim był kataklizm, był także ludzka ścierpa — wstrząs nastąpił dość wcześnie, gdy w

śródmiejskich biurach nie było jeszcze zbyt wielu pracowników. W przeciwnym wypadku liczba ofiar byłaby większa.

MEKSYK (PAP). Meksyk wyglądał jak miasto dotknięte kataklizmem wojny. „Ziemia w tamtych chwilach stała się podobna do kołdry, pod którą przesuwają się ogromna pięść”. Pierwsze relacje turystów amerykańskich, którzy przybyli w piątek rano do Stanów Zjednoczonych, oddają tragizm ciężkich chwil, jakie przeżyło miasto. „To była straszna niszcząca siła. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego” — mówi jeden z nich. „Budynki chwiały się, opadały całe ściany, można było przez te szczeliny zobaczyć wnętrza”.

HAWANA (PAP). Jak informuje Ambasada PRL w mieście Meksyk, ładem z Polaków przebywających w stolicy Meksyku nie ucierpiał podczas czwartkowego trzęsienia ziemi.

PARYŻ (PAP). Specjaliści z Instytutu Fizyki Globu w Strasburgu uznali, że trzęsienie ziemi, które nawiedziło Meksyk w czwartek, miało siłę 8,2 stopnia w dziewięciostopniowej skali Richtera. Sejsmografowie z Centrum Badań Geologicznych w Golden w stanie Colorado w USA twierdzą, że miało ono siłę 7,8 stopnia.

W związku z tragicznymi skutkami trzęsienia ziemi, które nawiedziło Meksyk, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski wysłali depesze z wyrazami głębokiego współczucia na ręce prezydenta Meksykańskich Stanów Zjednoczonych Miguela de la Madrid Hurtado.

RZYM (PAP). W związku z tragicznym trzęsieniem ziemi, które w czwartek nawiedziło Meksyk, papież Jan Paweł II przelazł na ręce przewodniczącego Konferencji Episkopatu Meksykańskiego Sergio Osoro Riverę depesze kondolencyjne.

MADRYT (PAP). Guillermo

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

zasiegiem obejmuje Andy, Amerykę Środkową, zachodnie pasma Gór Skalistych, Aleuty, Kamczatkę, Wyspy Kuryle, Filipiny, Nową Gwineę, wyspy Polinezji i Nową Zelandię.

Ta najczarna czynność wulkanami strefa, w znacznej części przebiega przez obszary morskie, w których występują bardzo silne trzęsienia ziemi, zwłaszcza w okolicach głębokich rowów morskich.

Ameryka Środkowa leży na styku dwóch platform, z których jedna dźwiga Pacyfik, druga kontynent amerykański. Pod wpływem silnych sejsmicznych obciążeń platformy powoli, ale konsekwentnie nacierają na siebie, przy czym plat-

Największe trzęsienia ziemi w strefie okołopacyficznej

forma pacyficzna wsuwa się pod platformę amerykańską. Nie jest to proces łagodny, toteż dochodzi do większych lub mniejszych wstrząsów skorupy ziemskiej.

Najczarniejszą sławą okrył się kataklizm z 18 kwietnia 1906 r., jaki nawiedził San Francisco — miasto zostało zniszczone, zginęło ponad 600 osób, 1500 zostało rannych, 265 tysięcy straciło dach nad głową, a straty oceniono na ponad 100 milionów dolarów. Po trzęsieniu wybuchł wielki pożar i zalał przez trzy dni. Siłę wstrząsu oceniono na 7,9 stopnia w skali Richtera.

Największe trzęsienie

Jak pomóc oświacie?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skuteczniejsze? Nad tym zastanawiano się na wczorajszym spotkaniu członków Sekretariatu KK PZPR z przedstawicielami Krakowskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Było to pierwsze tego rodzaju spotkanie — jak podkreślił prowadzący je sekretarz KK Józef Gajewicz, podobne powinny odbywać się na każdym niższym szczeblu. Możliwość pomocy szkolnictwu są, trzeba je tylko należyście wykorzystywać.

Słuszna i niezwykle cenna inicjatywa PRON — co szczególnie podkreślił przewodniczący KK NCPS prof. Tadeusz Wojtaszek — zrodziła się przed rokiem i widocznie są już pierwsze efekty. W kraju powstało ponad 4200 społecznych komitetów, także i budowy, rozwoju czy modernizacji poszczególnych obiektów. Ta aktywność jest widoczna zwłaszcza w terenie, gdzie sytuacja w oświacie jest szczególnie trudna. W Krakowskim do realizacji tej inicjatywy PRON przystąpiono z pewnym opóźnieniem na skutek trudności organizacyjnych, teraz więc trzeba to odrobić.

Sojuszników nie brakuje, choć potrzeba ich jak największe. Z ciekawą propozycją wystąpił np. w Nowej Hucie, gdzie — jak poinformował przewodniczący KD NCPS Bolesław Szkutnik — podpisaną deklarację z zakładami pracy tej dzielnicy, które doborowo nie przeznaczyły określonych kwot (może być to też równowartość w materiałach lub robociznie) na budowę szkół (konkretnie szkoły podstawowej w os. 2 Pułku Lotniczego). B. Szkutnik zaproponował też większe niż dotychczas

rozszerzenie udziału młodzieży w pomocy na rzecz oświaty, chociażby poprzez robotnicze praktyki np. studenckie. O większym zaangażowaniu ze strony młodzieży akademickiej, zwłaszcza WSP, mówiła też Krystyna Rafa, proponując tworzenie przy placówkach oświatowych kół przyjaciół szkoły i rodziny oraz komitetów rozbudowy poszczególnych obiektów. Idea NCPS to bowiem nie tylko pomoc materialna, ale również — co ma jeszcze większe znaczenie — działalność wychowawcza. O tej pozamaterialnej pomocy mówił także Andrzej Kneifel z Krowczyń, zaś przewodniczący KR PRON Ryszard Zieliński poszerzyłby grono sprzymierzeńców dla oświaty o poszczególną federację związków zawodowych. Wobec ciągłych jeszcze trudności finansowych (tylko na oświetlenie potrzebne w Krakowskim w 5-lacie ok. 20 ml. zł, a cały budżet Rady Narodowej na ten okres wynosi niewiele ponad 32 ml.) przewodniczący Tadeusz Salwa zaproponował m. in. zorganizowanie loterii, z której środki przeznaczono by właśnie na potrzeby szkolnictwa. Słusznie zauważył wiceprezydent Jan Nowak, że idea PRON to czyn mający charakter narodo-wo-go, stąd tak duże nadzieje na społeczne inicjatywy i współdziałanie zwłaszcza z przedsiębiorstwami przemysłowymi, które swą opieką muszą też objąć placówki w terenie, gdzie zakładów produkcyjnych nie ma. Wspólnie z bankiem uregulować trzeba również jednolitość dla wszystkich firm wykładnię dotyczącą tego, z jakich środków zakłady mogą bez obawy finansować oświatowe przedsięwzięcia. (ela)

Tragiczna śmierć w Tatrach znanego fotografa

Redaktor Tadeusz Olszewski był postacią znaną na stałe wrocławskiej prasy. W Zakopanem. Rozmawiano w górach, na niezliczonej ilości fotografii dokumentował ich piękno i surowość. Utrwał na kliszach ludzi związanych z górą. Idącego z aparatami fotograficznymi zawsze go widywano do natychmiastowego użycia spotkać można Go było na tatrzańskich szlakach niemal codziennie. Jego wspaniałe fotografie wykorzystywały w swych serwisach Centralna Agencja Fotograficzna i Krajowa Agencja Wydawnicza. Był autorem wielu wystaw fotograficznych. W wielu konkursach fotograficznych w kraju i za granicą zdobywał główne nagrody. Aktywnie działał w

Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, a ostatnio w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Mimo swoich już 65 lat w miniony czwartek, 19 września 1985 r., jak zwykle, wyruszył w górę z aparatem fotograficznym. Szedł dolną połoką Wąskundzińskiego w rejonie Łysej Polany, kiedy nastąpił atak serca. Polska fotografia i dziennikarstwo straciły wspaniałego człowieka i niezwykle aktywnego twórcę. Długo nie będziemy mogli pogodzić się ze świadomością, że Tadeusza Olszewskiego nigdy już nie spotkamy, że nie będziemy mogli podziwiać Jego kolejnych wspaniałych reportaży fotograficznych z wysokich gór. (ss)

SPORT

W lidze hokejowej

Dobry start Cracovii i Podhala

Przed meczem Cracovia — Stoczniowiec, w 44 min. było już 5:0, goście nadal prowokowali do bójk na taflę i Zborowski za zranienie Tętnowskiego otrzymał karę 5 minut. Wygrała wysoko Cracovia i to cieszy jej kibiców. Ale w grze „pasów” było jeszcze sporo mankamentów (szwankowała gra w obronie, niska skuteczność w 2 pierwszych tercjach, goście grali aż 33 min. w osłabieniu, gospodarze nie potrafili tego w pełni wykorzystać). Przy silniejszym rywalu mogło to źle się skończyć. Kilka akcji jednak, zwłaszcza w drugiej połowie, przyczyniło się do sukcesu gospodarzy. Ich wygrana mogła być wyższa, ale świetnie w bramce Naprzód bronił Hanisz, także, jego była a vis Samolej zasłużył na uznanie.

Beniaminek KTH-Legia zgodnie z przewidywaniami przegrał w Bytomiu z Polonią 2:10 (1:3, 0:3, 1:4). Bramki dla gości K. Pabisz, 2, dla Polonii: Sikorski, Czerwicz, Fuzio, Stebleński, 2, Swoboda, 1, Brykaj, Krynczyński (brali już na 3 piątki, tylko brach Hachulę) wyraźnie ustępowali rywalowi, ale zasłużyli na pochwalę za ambicję.

Ostatni mecz: ŁKS — Tychy 4:2 (1:0, 3:1, 0:1). Pierwszym liderem jest Polonia przed Cracovią. (ANS)

W Łodzi mecz na „szczycie”

Lencyk kontra... Wisła!

Po przerwie spowodowanej przygotowaniami i meczem Polska — Belgia wznawia rozgrywkę piłkarską ekstraklasa. W sobotę i w niedzielę odbędzie się IX runda. Najciekawszej zapowiada się sobotni mecz na „szczycie” w Łodzi między prowadzącymi w tabeli Widzewem i Ruchem. Kto wygra — będzie samodzielnym liderem. W pozostałych meczach grają: w sobotę Motor — Katowice, Zagłębie Sosnowiec — Bałtyk, Lechia — Stal Mielec, a w niedzielę Lech — Śląsk, Górnik Zabrze — Zagłębie Lubin, Górnik Wałbrzych — ŁKS i Legia — Pogoń.

Bez przerwy gra natomiast II liga. W Krakowie bardzo ciekawie zapowiada się mecz prowadzącej w tabeli Wisły z Iglopoliem (sobota godz. 17, sędzią p. Ostelski z Katowic). Przed rozgrywkami oba zespoły miały wysokie aspiracje. Jak na razie nie zawodzi tylko Wisła, która po ostatniej rundzie została samodzielnym liderem i w 7 meczach poniosła tylko jedną porażkę.

Krakowianie — jak powiedział nam trener Lucjan Franczak — traktują mecz z Iglopoliem jak każdy inny pojedynk ligowy. Najważniejsze, że drużyna wystąpi prawdopodobnie w optymalnym składzie. Trenuje już normalnie Jatocha, (ans)

W kilku wierszach

(S) Jak wynika z informacji nabywanych z Meksyku, zdecydowana większość stadionów piłkarskich tego kraju, przewidzianych jako areny przyszłościowych piłkarskich MŚ, nie została uszkodzona. Trzęsienie ziemi wyrządziło jedynie nieznaczne szkody na stadionie Azteków w stolicy. Prezydent Komitetu Organizacyjnego Canedo stwierdził, iż mistrzostwa mogą się odbyć w Meksyku. Natomiast szef prasowy FIFA Tagonzi, nie negując oświadczenia gospodarzy mistrzostw zakomunikował, iż brana jest także uwaga ewentualnego przeniesienia MŚ do innego kraju.

Na stadionie w Porto rozegramo mecz I r. Pucharu UEFA: FC Porto — FC Brugge 4:3 (1:1).

Medale 40-lecia dla działaczy KOZPN

Ostatnio w Urzędzie m. Krakowa wiceprezydent Jan Nowak dokonał dekoracji Medalem 40-lecia, długoletnich zasłużonych działaczy i pracowników Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Medale otrzymali: Krystyna Rupalska, Ludwika Woźniak, Władysław Stasny, Grzegorz Pragik, Aleksander Suchanek, Roman Rupański, Józef Kafel i Bronisław Królkowski. (as)

Kalendarzyk sportowy (s) Piłka nożna, II liga: Wisła — Iglopol, sobota, godz. 17, III liga: Cracovia — Karpaty, niedziela, godz. 12, I liga kobiet: Teplod — Iskra, niedziela, godz. 11, boisko Korony.

Piłkarz rzeźba kobiet, I liga: Cracovia — AZS Katowice, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, hala Wawelu.

Piłkarz rzeźba mężczyzn, I liga: Hutnik — Wybrzeże, sobota, godz. 16.

Koszykówka kobiet, turniej międzynarodowy w Nowej Hucie: sobota, godz. 16, niedziela, godz. 10, hala Hutnika.

DOM, stan surowy — sprzedam: 33-122 Wierchoświatwa 114, tel. 19-73-78.

SILNIK diesel Peugeot 304 — sprzedam. Edward Szarkowicz, 33-171 Plesna 117. T-75947

ZASTAWA 1100p, 1981 — sprzedam. Tarnów, tel. 814-48. T-75948

DACIA 1300, 1981 — sprzedam. Gorlice, Hłubna 8/29, po godz. 15. T-75938

NADWOZIE Dacia, 1983 r. — sprzedam. Krynica, tel. 23-27. S-82308

130 MP parkietu, dąb, jesion, jabor, alwa sprzedam. Limanowa, tel. 72-347. T-82304

Ogłoszenia ekspresowe

PULAWY Spółdzielca, pokój, kuchnia, 36 m² — zamienię na równorzędne w Tarnowie. Wiadomość: Tarnów, Starowolskiego 7/1, Spółdzielca 14/45. g-8356

PULAWY Mieszkanie dwupokojowe, 44 m² — zamienię na równorzędne w Tarnowie. Wiadomość: Tarnów, Starowolskiego 7/1, Spółdzielca 14/45. g-8356

FIAT 126p, 1978 — sprzedam. Tel. 55-27-50. g-83418

FIAT 132 2000, granatowy, listopad 1979, stan dobry — sprzedam. Wiadomość: Dębica, tel. 27-34. g-83409

KOSCIARKE mało używana — sprzedam. Jan Zieliński, Maszkielnice, k. Brzeska, 32-828 Białodolny. T-75938

FIAT 126p, 1978 — sprzedam. Tel. 55-27-50. g-83418

FIAT 132 2000, granatowy, listopad 1979, stan dobry — sprzedam. Wiadomość: Dębica, tel. 27-34. g-83409

S tach Krakowski nie ma bicepsów, co się w reklamie nie mieści, wzrostu Waligóry, ani iapy drwala. Chociaż pracuje jako piar. Należność osłonek do wozu go do lasu i przywozi z roboty, nawet mineralną drową, nie te czasy, co dawniej. Mieszkanie dostał służbowe, w ładnym baraku, czy hotelu, ale w nowym domu. Pokój, kuchnia, korytarz, dla kawalerki wystarczająco — mówi. Wersalka ma, telewizor, a w kuchni lodówkę. Kultura, powiada. Ci, co jeżdżą w Bieszczady to dziady. On dwa razy w miesiącu bierze pieniądze, trzydzieści, czasem czterdzieści tysięcy. Panisko. Rodzice hodują opasy i krowy mleczne, ale rolnictwo się nie opłaca, nawet kiedy, jak oni, odstawia się cztery tysiące litrów mleka. On co innego. Nie jego sprawa, czy Należność zdąży ze zrywka, czy obalone pnie śnieg raz czy drugi przykryje. On patrzy, żeby wyrobić plan i wziąć pieniądze.

W niedzielę na zabawę w Polanie skrzykują się chłopaki i dziewczyny od Czarnej i Wolkowki. Grają w sali Straży: Stach i dwóch jego braci, jeden co ma żonę Jadkę, a drugi co jest komendantem u strażaków. Ale Stach jego roboty nie uważa, bo z niej nie ma pieniędzy. W pięciu grają. Akordeon, dwa saxy, gitara i organy, a repertuar jest dyskotekowy. Nie te czasy, kiedy byle harmonia wystarczała i ludzie balowali do rana. Staszewski, co gra na akordeonie, trochę się spod palców nuty wysmykują, ale nie za bardzo, bo w Wolkowki, w „Kuzni”, piwo się wcześniej skończyło, a tu od południa przerwali sprzedaż. Po co komu piana, kiedy zabawa ma być z kulturą.

Nie myśli się o robocie, po to jest ta zabawa i granie i mrużące,

podwyżkę. Ile razy do Ustrzyk przyjeżdże sanepid, zastaje brudne toalety i zaśmiecone obejścia. Pan Szczydluk nie dyskutuje tylko placzki, ale uważa, że winni są turyści, bo śmiecie, sianiska na deskę i wynoszą nad rzekę koce z pokoi. O atmosferze myśleć raczej nie ma czasu, bo po sezonie i tak wraca do miasta.

Dyrektor OZGT w Sanoku, Józef Szymbarski, podniósł ceny, bo — jak mówi — musiał firmę wypchnąć z dolki. W zeszłym roku, dzięki 2,5-milionowej dotacji było tylko 700 tys. stracił, w tym roku dotacji odmówiono i albo-albo. Dyrektora nie smuci, że turysta płaci teraz więcej za coś, co tych pieniędzy nie jest warte.

życie dziś takie,

że się nie bawi w sentymenty. Nawet życie w Bieszczadach. Szczególnie, że los zesłał agentów (turystom i dyrektorowi), bo inaczej ceny byłyby jeszcze wyższe. Agent pracuje sam, a dyrektor musiałby dać do Ustrzyk 15 etatów. Miałby też straty z campingu, ale i camping jest w agencji. Przyznosi 600 tys. zysku. Camping w Ustrzykach Górnych, też bardzo drogi, ale z ciepłą wodą i WC. Przyjeżdżają tu tacy, których nie stać na schronisku, czy prywatne kwatery. Przyjeżdżają z miłością do gór i sympatią do Łutka Pińczuka, który przez lata życia w Bieszczadach zaprzyjaźnił się z polową turystyczną Polski. Kiedy Lu-

którzy w każdej chwili mogą wpaść na dzień, na miesiąc. Wzięli urlopy bezpłatne, pracują tu do września. — Społecznie — mówi Janusz. Dostrajają od Almaturu diety, 180 zł dziennie i pieniądze za podróż. — Większość baz jest deficytowa — mówi Janusz — ta wyjątkowo daje Almaturu dochód.

Nie te czasy, nie ci ludzie,

nikt się nie pali, żeby społecznie pracować. Droższe sprzęt i transport i urządzenie bazy kosztuje coraz drożej.

Przewija się tu wielu młodych. Pojedynco i z wędrownymi obozami. Obserwują ich. Wielu nie potrafi rozpaść ogniska, narabiać drewna. Nie znają nazw drzew ani kwiatów. — I w ogóle zmieniło się obyczaj — mówi. — Mało kto z młodych pozdrowi dziś spotkanego na szlaku.

Z końcem września zwiną bazę, założą okienne i zamkną drzwi na klucz. Wrócą do Warszawy. Nigdy nie próbowali na stałe zamieszkać w Bieszczadach. — To trudny teren, a my chcemy żyć normalnie — mówi.

W gminie Lutowska po raz pierwszy obejrzano nowoczesne gospodarstwo, kiedy piętnaście kombinów Igloopolu zbierało z jednego pola. Igloopol przejął w gminie wszystkie, co przynosiło straty. Dziesięć tysięcy bieszczadzkiej hektarów, PGR w Smolniku, utopiony

JAGIENKA WILCZAK

PRZEJASNIENIE

gryskotkowe światła i dziewczęta w jasnych podkoszulach, rozgrzane, nieprzeciwne.

Wycieczki obowiązkowo salicają Solina.

Solina jest jak Sopot, w lokalnej skali. A Zalew jak Zatoka Gdańska. Gdyby nie było Soliny, Zalewu, Polanicy i domów wczasowych, cały ten tłum rozpełzłby się po Bieszczadach.

Solina jest jak bufor

Zatrzymuje sterty papierów i butelek. Obok tych stert, albo i na nich, polegają wycieczkownicy. Pograj na harmonii, pospiewaj „bal na Gnojnej”, dorzuć swoje papiry, tańki po filiście z mintaja, kubki po firmowym, wczorajsza gazeta, wsiada do autokaru i odjeżdża. Może z nastaniem jesieni ktoś tu uprzątnie. Teraz jest sezon, a w sezonie nikt na głupstwa nie ma czasu. W Solinie kwitnie interes. Najlepiej w ranczo z piwem. Cena napoju 41 zł i stawa zastawu za kufel. Z kufli zresztą nikt nie korzysta, bo piwo bierze się do kanistrów i wiader. Z wiadra można zacerpnąć nawet słoikiem. Czerpie się, pije i śpiewa. Wypoczywa się.

Camping „Jawor” w agencji odmiennie się nie do poznania. W warunkach i w cenie. Bywa nawet ciepła woda, za to pełna frekwencja bywa rzadziej, a w tym roku podobno nawet jeszcze się nie zdarzyła. W recepcji tłumacza, że to wina pogody i cen, które skoczyły nagle o jedną trzecią. Było kto już namiotu nie rozbił, nie stać go. A skoro mniej w Solinie to znaczy mniej w całych Bieszczadach. Ludzi, samochodów, namiotów, puszek. W kasie przystani białej floty mówią, że mniej także zakładowych wycieczek, może zacząć przyjeżdżać we wrześniu, październiku.

Z wody można podziwiać potęgę bieszczadzkiej przyrody, urodę wiatrem spiętych żagli i osrodek wczasowy „Jawor”, który sprawia wrażenie, jakby żyła dusza w nim nie mieszkała. Nic nie zakłóca ciszy. Na wodzie widać też zmieniają się mody i szaleństwa. Kiedyś, dawno, były kajaki i łodzie z dulkami, potem doszłusowały żaglówki. Rozbieliło się nimi jezioro. Któregoś lata krzykiem mody stały się rowery. Były tu czasy panowania motorówek i nart wodnych. Dziś kajaki zliczyć można na palcach, a żaglówki jeszcze się bronią przed wind-surfingiem, czyli ożaglowaną deską. Rok, dwa i może one zdobędą jezioro.

Do Soliny opłaca się na niedzielę przywieźć jabłko spod Lublina i pomidory spod Sandomierza. Opłaca się mieć tu kiosk z lodami albo z pamiatkami.

W tych kioskach tacy sami górale, jak w Sopocie i fotografują Isary. Chociaż każdy mówi, że nie się już nie opłaca, ale głosów przybywa. Wata z cukru bez kartek i różowy napój w woreczku z folii. Turystyka droższe.

Krzysztof Szczydluk, chcąc odpocząć w Bieszczadach od fabrycznej rutyny, wziął w agencji schronisko PTTK w Ustrzykach Górnych. Z zastrzeżeniem, że tylko na rok. Od końca września schronisko idzie do remontu. Przynajmniej na pięć lat. Przez lata nikt nie dokładał tu ani złotych. Z zewnątrz — obłazła platami zieloną farbą, nieszczelna stolarka. Nikt nie inwestował tu serca. W ostatnich latach przewinęło się siedmiu agentów. Też chcieli odpocząć.

W sezonie mają tu 130 miejsc, w zimie — 112. Najtańsze 150, najdroższe — 450 zł, bo ceny znów wzrosły w środowisku sezonu.

Te ceny zniechęcają. Ludzie pełni goręcy odchodzą z recepcji, a pan Szczydluk ma trzysta tysięcy odpłatności agencji i mieszkanie. — Pieniądze ściągają się kosztami turystów — mówi, z pretensją pod adresem zwierzchnika, czyli OZGT w Sanoku, którego nowy dyrektor, zmuszony wziąć plajty deficytowej firmy zdecydował się na ostatnią

tek zamknąć camping, zabiera się do uruchamiania wyciągu.

Baza dyrektora Szymbarskiego to również dwie baczki: na Jaworcu i pod Rawką. Też w agencji. Ta na Jaworcu ma 10 lat i jest już wyeksploatowana do cna, nie miała szczęścia do gospodarza. Iza, która przejęła baczki w sierpniu, ma do końca roku zapłacić 470 tys. Nie wie, czy przy obecnych cenach wyjdzie na swoje. Baczki, budowane kiedyś dla prawdziwych turystów, powoli przestają im służyć. Odpiat-

w długach, i fermy w Wołosatem, Tarnawie, Skorodnem, gdzie zimą nawet lajniałki zamarały, trzeba było wszystkie budynki ocieplać.

— Nie stoją już na rozjeżdżonych placach maszyn, grzejące po osie w bloce, okradzione z części. — Ci wiedzieli, gdzie szukać pieniędzy, potrafili zorganizować pracę — chwali sekretarz KG PZPR, Karol Paraniak, który nie cierpi wszystkich (nie wyliczając pani) dziennikarzy za to, co wypisują o Bieszczadach. Ludzie szukają roboty w

kompensuje ani dodatek bieszczadzki, ani trudności.

Przez pierwszy rok ponosił straty. W drugim osiągnął symboliczny zysk. W tym roku też się na zysk zanosi.

Naczelnik gminy Lutowska, Henryk Wojnar, spokojniejszy nieco o losy rolnictwa, energicznie rozmyśla jak sprawić, żeby mieszkańcy nie nazywali turystów wielbłędami. Wielbłądy stoją w kolejkach po chleb i wypychają się do autobusów. Może za rok będzie więcej sklepów z chlebem i więcej autobusów. Miejscowi, czynnym społecznym, budują świetlicę, w której będzie prawdziwe kino. Będzie także budowana szkoła, która teraz, na makiecie, wygląda jak przeniesiona z przeszłości epoki.

Zbigniew Tym, dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przeżył tu już różne czasy, nawet takie, kiedy pozwalano mu rządzić florą, rezerwując faunę dla celów zdecydowanie odległych od ochrony. Ale się nawził i przetrzymał. Przetrzymał nawet budowę odczyni w Wołosatem, ze ściekami, które popłyną do najbliższego w Polsce strumienia. Bieszczady są dla ludzi trudnych. I pomogło. Park będzie wkrótce powiększony do siedemnaście tysięcy hektarów. Przejmując pasma graniczne nawiąże do koncepcji utworzenia Międzynarodowego Parku, ochroni najcenniejsze oazy przyrody i krajobrazy. Dyrektor Tym, którego tu mają za maniała, uważa, że cały problem w rozsądnym pogodzeniu wymogów cywilizacji i ochrony przyrody. Nikomu nie każe przyswiecać lampą naftową ani chodzić z Leska piechotą. Ale wołaby, żeby Ustrzyki Górne nie były największym skupiskiem turystów. Jest przecież Wet-

lina, Lutowska, Czarna, już poza terenem Parku. Wołaby, i od swoich żądań nie odstąpi, żeby schronisko i camping miały oczyszczalnie ścieków i nie spuszczały ich wprost do rzeki. Wołaby, żeby nie zakopywał śmieci w dolkach i żeby nawozy szluczne z pól nie spływały do potoków. I żeby się w tych potokach nie mylił setkami harcerze ze staniem. Nie, nie występuje przeciwko harcom, tu w Parku akurat pomagają dużo. Dyrektor Tym wybrałby raczej letnie wypasy owiec w miejsce odczyni w Wołosatem, które najchętniej przeznaczyłby do rozbiórki. Ale jest to równie mało prawdopodobne, jak propozycja innej zwłoki drewna, bo pracujące dziś ciągniki i samochody powodują erozję gruntu.

Sam jest myślnym i w swoim domu w Pszczelinach urządził pokój myśliwski pełen trofeów. Na terenie Parku odstrzała nie ma, ale wygląda, że trzeba będzie jednak sięgnąć po ten środek — bo inaczej zwierzęta płowa zgrzybie Park ze szczeniem. Tak się bujnie rozmnożyła, że została zachwiana równowaga w przyrodzie. — Czy widział pan na przykład stado osiemnastu żubrów w łanie rzepaku?

Dyrektor Parku, będąc radnym w gminie Lutowska, walczy też o budownictwo w Bieszczadach. Takie, które nie speści krajobrazu. Stylowe. Wydaje się, jakby

minęła już era baraków, hoteli leśnych, radosnej, typowej twórczości. Na sklepie w Wetlinie wielka tablica ogłasza: U NAS TANIEJ. Wcale nie o sklep idzie, w sklepie ceny urzędowe i umowne, ale o spanie. Baza namiotowa w szkole w Kalnicy, zorganizowana staraniem społecznym, używa turystów dachu za jedyną 40 zł. Zarabia na budowę nowej szkoły w Wetlinie. Wtedy dziele nie będą już dojeżdżać.

W Wetlinie trzeba iść na pierogi. 14 sztuk ruskich za stówę. Kto woli, bierze 12 sztuk z jagodami. Cena ta sama. W schronisku PTTK pozdrawiają zadowolonych jak osobistych przyjaciół. — Witacie ludzie pod tym dachem. Od szesnastu lat gadają tu Ostrowscy, najstarsi z bieszczadzkiej agencji. — Jestem Pietrek Ostrowski, a to Mama Ostrowska — przedstawiają się tym, którzy przyjechali pierwszy raz. W tym roku więcej ich, i Ostrowscy wiedzą, że to z powodu cen. Nie przyjechali najbliżej, mniej jest młodzieży z wiejskich szkół, dla której schronisko zawsze stało otworem. — Ja tego nie przeżyję — mówi Mama Ostrowska. — Pieniądze trzeba brać uczciwie, a nasz standard nie odpowiada cenom. — Dla urzędników standard podnoszą urządzenia, a nie ustawione wszędzie bukiety kwiatów i serdeczne słowa dla każdego. Pietrek co chwile wynosi do holu sagan wrzątku. Litry kosztuje dwa złote, które należy wrzucać do puszek.

Tutaj pożyca się bez rewersu, niczego nie trzyma pod kluczem, za porcenie wystarczy stówę. Nie zdarza się, żeby coś nie wróciło na miejsce.

Kiedy ustanowiono nowe ceny i odpłatności Ostrowscy stanęli przed decyzją: odejść czy pozostać. — Odejść było trudno, bo to, co jest wyrastało na naszych oczach — mówi i nie myślał tylko o nowych umywalkach. Płacą 1 mln 700 tys. zł rocznie. W górach nie może być sytuacji, kiedy zawieszają się karki: brak miejsca. — O takie schroniska walczą. I poki są, nie pozwolą im zrobić zajazdu. To ich trzyma — zmoknięcie głowy w okienku i ciągłe: Pietrek, daj wrzątek, Pietrek, jaka pogoda na Poloninie.

Ostatnio Pietrek kupił ziemię w Wetlinie. Postawił dom. Dla siebie, żony Grażki, która tu z nim przyjechała z Warszawy i też pracuje w schronisku, dla swoich dwóch synów, którzy się tutaj urodzili.

Taki dom jest jak kotwica: za-trzymuje.

— Nie wiem, czy mogą być gdzieś trudniejsze warunki — rozważa dyr. Karaś, ale trzeba tu żyć i pracować. — To życie nie tylko cięższe, ale i droższe. Tego nie re-

gloopolu, a nie odwrotnie. — A jak się ktoś przyjmie, to już nie damusie.

A przecież z początku mówiło się w knajpie „Pod Żubrem” — nie idź gupoli do Igloopolu. Teraz ludzie się przekonali. Igloopol zainwestował w zdewastowane gospodarstwa, wybudował mieszkania. — Inaczej zaczęli pracować, kiedy się wypróżdzili z hotelu — mówi Jan Karaś, zastępca dyrektora w Smolniku. Potem szef zaczął tępić pijaństwo i kradzieże. Nie było brata-swata: wypili, to za brame.

Za bramą ląduje się też za kilogram choćby skradzionej paszy. Skończyły się rajzy ciągników, lewe kursy maszyn i turystyczna benzyna. Dyrektor przykreślił szrub, ale co trzeba dał. W Smolniku uruchomił sklep, który trzy lata stał zamknięty, bo brakowało sprzedawcy. Takich firmowych sklepów jest w gminie już kilka. Igloopol handluje w nich bezkartkową wędliną z baraniny, mrożonkami i odbiorakami stereo. W Lutowskich budują wytwórnię wód gazowanych. Chcą wybudować dom handlowy.

— Nie wiem, czy mogą być gdzieś trudniejsze warunki — rozważa dyr. Karaś, ale trzeba tu żyć i pracować. — To życie nie tylko cięższe, ale i droższe. Tego nie re-

Zbyt łatwo popadamy w niemożność

Rozmowa z prof. ZYGMUNTEM DRZYMAŁĄ
dyrektorem Instytutu Maszyn Hutniczych
i Automatyki AGH



Nasz — „Gazety” — plakat wyborczy musi być inny niż ten spotykany na murach i tablicach. I to nie tylko ze względu na specyfikę prasy. Pragniemy przez nasz plakat przybliżyć Czytelnikom sylwetki kandydatów na posłów — pokazać ich jacy są w miejscu pracy i w domu, w działaniu i podczas odpoczynku, w życiu publicznym i prywatnym. Szukamy w tych rozmowach także odpowiedzi na pytanie — jakim, gdy zostaną wybrani, będą posłami, a więc jak będzie nowy Sejm i jaka będzie Polska. To przecież od NICH ale przede wszystkim od NAS WSZYSTKICH zależy.

Dziś prezentujemy wywiad z ZYGMUNTEM DRZYMAŁĄ — kandydatem na posła do Sejmu PRL z Okręgu Wyborczego nr 33 w Krakowie.

— Panie Profesorze, nie będę ukrywał, że jest Pan pierwszym człowiekiem, którego udało mi się namówić do rozmowy niemal na poczekaniu. Rozmawialiśmy przez telefon o wpół do drugiej, teraz dochodził chwila, a ja siedzę już u Pana w gabinecie. Pan zawsze taki szybki...

— Staram się... nie lubię odkładać spraw, które można załatwić od ręki, bo wiem, że jak wracają do są już trudniejsze do rozwiązania. Przyzwyczajenie obywateli, muszę sobie jakoś radzić, inaczej bym się pogubił. Jako dyrektor Instytutu staram się urzędować tylko do południa, wtedy załatwiam wszystkie sprawy administracyjne. Po południu zamykam się w laboratorium. Życie nieświeże tyle ciekawych rzeczy — rozprószy się bardzo łatwo. A ja nie potrafię pracować byle jak, siadając na godzinę i przeskakiwać z tematu na temat. Po południu nikt mi nie przeszkadza, nikt z byle czym — choć pracownicy wiedzą, że ja tu jestem — nie przychodzi.

— A jak rzecz będzie dotyczyła epokowego wynalazku?

— Oczywiście! Teraz na przykład trwają w laboratorium badania nad opracowaniem metody brykietowania węgla brunatnego w prasie walcowej. Do tej pory stosowane są bardzo energochłonne prasy stemplowe. Średniej wielkości prasa walcowa posiada wydajność dwukrotnie większą od największej prasy stemplowej. Jest o połowę mniejsza, lżejsza, zużywa dwukrotnie mniej energii elektrycznej.

— My w ogóle brykietujemy węgiel brunatny?

— Wprawdzie ten węgiel akurat do Krakowa nie dociera, ale w Koninie mamy brykietownię. — Myślę, że całe nasze szczęście. Będąc niedawno w NRD trafiliśmy w okolice niewielkiej ciepłowni opalanej węglem brunatnym. Wszystko dookoła było rude.

— Ta ciepłownia musiała być opalana surowym węglem brunatnym. Dobrze zrobione brykiet wcale nie powinny ustępować węglowi kamiennemu. Mają odpowiednią kaloryczność i jeszcze jedną zaletę, dzięki której wygrywają nawet w konkurencji z węglem kamiennym — stałe wymiary i gęstość oraz jednokolorowy, powtarzalny kształt. Brykiet z węgla brunatnego w porównaniu są stosowane do opalania w RFN np. w Zagłębiu Ruhry. A tam, jak wiadomo, do ochrony środowiska przywiązuje się bardzo dużą wagę. Budowa dużej brykietowni węgla brunatnego — wobec pojawiającego się u nas deficytu węgla kamiennego i paliw w ogóle — jest pilną potrzebą gospodarki. Brykietowanie daje możliwość aktywizacji małych lokalnych źródeł. Daje szansę na własne tanie paliwo spółdzielniom produkcyjnym, PGR, GS itp.

— Jakże więc mamy szansę na seryjną produkcję tych rewelacyjnych brykietów?

— W październiku będzie u nas w Instytucie komisja resortowa. Potem musimy ugrać się z wykonaniem prototypu. Projekt zrobimy sami, prasę obiecała — mamy to już wstępnie uzgodnione — zrobili Huta Stalowa Wola, ale pod jednym warunkiem, że dostarczymy im łożyska i silniki. Kiedyś pracowałem w Krasniku, to mam tam znajomych, z łożyskami nie powinno być kłopotów. Gorzej z silnikami, może tamowski „Tamel” będzie w stanie je wykonać? Natomiast w dalszym ciągu nie ma chętnego do produkcji seryjnej.

— Głogota wynalazcy czyli klasyczny niemal model współpracy nauki z przemysłem: jest oryginalny pomysł—rozwiązanie, technologia, jest na to zapotrzebowanie, są chętni, którzy zapewne kupiliby gotowe urządzenia czy maszyny. Nie ma tylko kto podjąć seryjnej produkcji.

— To, niestety, prawda. Wynika to, moim zdaniem, z braku zrozumienia roli nauki i przemysłu. Naukowcy analizują, bada i opisuje zjawiska. Na tej podstawie daje wytyczne dla projektantów. Powstaje projekt prototypu, który KTOS musi zrobić.

— I tego KOGOS po prostu nie ma.

— Dawniej były zakłady doświadczalne, które wytrzebiono...

— Myślę jednak, że dzisiaj zasady, które przyniosła reforma gospodarcza, dają możliwość powoływania do życia na przykład spółek w celu przeprowadzenia określonego przedsięwzięcia.

— Sprawa rozbija się o pieniądze, ktoś musi zaryzykować wyłożenie na początek kapitału. Bank na takie rozwiązanie idzie dzisiaj bardzo niechętnie. Przemysł, dla którego miernikiem wszystkim jest wielkość produkcji, zysk, też nie bardzo chce ryzykować.

— I co? Znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia?

— Kołaczę mi po głowie pomysły zakładu produkcyjno-naukowego — na przykład w oparciu o podopieczną spółdzielnię. W świetle ustawy o szkolnictwie wyższym już w niedługim czasie pojawi się problem adiunktów, którzy nie zmieszczą się z różnych powodów w 9-letnim li-



Zygmunt Drzymała z synem

miecie na zrobienie habilitacji. Szkoda tych ludzi stracić. Właśnie dla nich widzę tu miejsce.

— Proponuję abyśmy nieco zmienili temat i przeszli do hutnictwa. Na temat tej gałęzi naszej gospodarki pojawiają się, wykluczające się czasem, poglądy. Jedni twierdzą, że hutnictwo jest filarem gospodarki, inni, że stało się kulą u nogi, która dopięła krzyżu.

— Dzieki hutnictwu mamy stal, a bez stali nie może się obejść przemysł maszynowy, budownictwo, transport. Nie będę wyliczał. Nie wyobrażam sobie rozwoju polskiej gospodarki bez hutnictwa — to jest po prostu niemożliwe.

— Ale hutnictwo truje, niszczy, degraduje. Dziś to nie jest już tajemnica.

— Praktyka wysoko uprzedmiotowionych krajów pokazuje, że można produkować wiele stali i wcale nie niszczyć środowiska. To kwestia postawienia znaku równości pomiędzy zadaniami produkcyjnymi i ochroną środowiska.

— Myślę, że świadomość ekologiczna nas jako obywateli, konsumentów powietrza jest już spora, natomiast nas jako dyrektorów, menedżerów, ministrów — jednym słowem decydentów — jeszcze niewystarczająca, mamy wydawałoby się ważniejsze problemy.

— Wiem do czego pan zmierza. Chciałbym jednak w tym momencie powiedzieć, iż stwierdzenie o tym, iż Kraków byłby ocalony gdyby zlikwidować część surowcową hut, zaś pozostawić tylko walcownicę i wydziały przetwórcze, jest nie do końca prawdziwe. Huta została pomyslna jako zamknięty kompleks. Obcięcie części surowcowej oznacza likwidację huty. A to jest nierealne. Przecież walcownia musi mieć wsad. Skoro nie byłoby wielkich pieców trzeba go dostarczyć. Skąd? Huta Katowice konsumuje sama to, co wytopi. Z małych ślaskich hut, które też trują, a najdrożej wytapiają? Nie ma więc wyjścia, trzeba hutę modernizować w całości. Nie jest to jednak sprawa, którą odzwignie sama huta i sam Kraków. Ale z drugiej strony nie można liczyć na to, że kupimy gdzieś w świecie rewelacyjne urządzenia czy maszyny. Tutaj musimy liczyć na siebie, tego nikt za nas nie zrobi, nikt nam nie da w prezencie...

— Zgodę, ale jak się do tego zabrać?

— To na przykład suche gaszenie koksu w wielokomorowej baterii, to zamknięcie obiegu wody...

— Myślę, że te ostatnia kwestie trzeba podjąć również w imię interesu samej huty. Naukowcy zajmujący się ochroną środowiska sygnalizują, iż pogarszająca się stale jakość wody w Wiśle może już wkrótce zagrozić egzystencji samej huty.

— Zanim zrobimy wielki skok, potrzeba nam drobnych kroków, one też wiele znaczą... W naszym Instytucie Maszyn Hutniczych i Automatyki opracowaliśmy nową metodę oczyszczania ścieków hutniczych w oparciu o zjawisko elektromagnetycznej koagulacji zawieszin. Metoda ta, zastosowana już w HIL na wielkich piecach i konwertorach, pozwoliła na uzyskanie czystej wody cztery razy szybciej niż w klasycznych osadnikach. Dla aglomerowni opracowaliśmy małowatynowe wysokowydajne odpływy elektromechaniczne. Kolejną sprawą to utylizacja szlamów i pyłów żelazonożnych — będzie niebawem budowany zakład utylizacji o wydajności 300 tys. ton na rok — w efekcie otrzymywać można wsad z odpadów bogaty w żelazo. Zaczyna topnieć wreszcie hałdy.

— A ludzie? Deficyt siły roboczej pogłębia się, na uczelnie stanowiąca pracy trudno dzisiaj znaleźć pracowników nawet dużym zakładom.

— Ten problem będzie narastał. Dlatego coraz poważniej myślimy o robotyzacji i automatyzacji w górnictwie i hutnictwie. Już w najbliższej przyszłości zamierzamy uruchomić na AGH specjalizację z tego zakresu. Mamy nawet pewien plan — ponieważ oprogramowanie do tego rodzaju urządzeń jest o wiele droższe od samych urządzeń, chcemy się w tym specjalizować. Na szczęście praca umysłowa nie wymaga jeszcze kapitałochłonných inwestycji. Być może w zamian za programy będziemy mogli sponzorować roboty i manipulatory. Martwi mnie jednak to, iż w ostatnich latach zanika w naszym kraju ambicja, chęć tworzenia, pokazywania swojej osobowości poprzez czyn. Zbyt łatwo popadamy w ogólną niemożność, w ten sposób bardzo wiele tracimy. Zbyt często jesteśmy oglądami się na innych i marzymy o kupnie licencji. W podstawowych działach gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle surowcowym, jakimś są hutnictwo, górnictwo, przemysł materiałów budowlanych, musimy być technologicznie samowystarczalni. Inaczej nie wypłacimy się naszym wierzycielom.

— Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

JACEK BALCEWICZ

Co ma zrobić naukowiec — biochemik, gdy nie może w terminie zakończyć swoich badań, bo akurat brakuje mu próbówek do doświadczeń? 99 na 100 wpada w szafi i ma serdecznie wszystkich dość, wielu uznaje, że to wystarczający powód, by w sprawozdaniu uzasadnić opóźnienia. Na szczęście znalazł się w tym towarzystwie jeden, który swoją złość i niezadowolony wykorzystał do stworzenia czegoś konstruktywnego.

Pomieszczenia przy ulicy Miodowej w Warszawie są połączeniem podręcznego magazynu wyrobów chemicznych, papierniczych i niemal wszystkich, co może się przydać w pracy biurowej. Kilka telefonów, ludzie piszący na maszynach, interesanci patrzący z uznaniem na ten tajemny ul. z boku są małe schodki na półpiętko skład dobiegają podniesione głosy.

— To trwają negocjacje z klientem, który nie chce się wywiązać z podjętych w stosunku do nas zobowiązań — wyjaśnia mi jedna z pań pracująca nieczym Napoleon: słuchawka telefoniczna, pisanie na maszynie i zabawianie gości.

W tej scenie działa od czerwca 1982 „Dom Handlowy Nauki” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Polskiej Akademii Nauk. Pomysłodawcą firmy, jej dyrektorem i moim gościem jest biochemik doc. Andrzej Rabcewicz. Energetyczny pasjonat wykorzystania w praktyce osiągnięć nauki potrafi znaleźć współpracowników, dla których praca stała się także przygodą.

DHN jest spółką założoną przez Polską Akademię Nauk i polski przedsiębiorstwo „Radiopan”. Najważniejszy statutowy cel to upowszechnianie i udostępnianie zdobyczy polskiej nauki. Z drugiej strony, w przypadku występowania problemów, z którymi w zakładach nie można sobie poradzić, Dom Handlowy Nauki znajduje fachowców i im pomoże. W odczuciu społecznym jest czymś naturalnym, że gitarzysta zespołu rockowego jeździ zagranicą samochodem, z silnikiem Diesla o-

czywiście, i obficie korzysta z dóbr oferowanych przez przedsiębiorstwa eksportu wewnętrznego. Natomiast jeśli wynalazca sprzeda swój patent i przesiądzie się z „malucha” do „poloneza” nasza zarządź się go zenitu. Ile zyskała gospodarka, jakie oszczędności przyniesie wdrożenie rozwiązania

Wojciech Żurawski

nieś wdrożenie rozwiązania to rzeczy są już mniej interesujące. Naukowcy powinni być ciągle w poszukiwaniu nieznanego, wytężyć sobie wszystkie cechy, zaś przemysł winien im zależe na „odpryski” i natychmiast je produkować. Podczas badań nad programem „Apollo” narodziły się patelnie telefonowe, tzw. rzepy czyli zapiecia do butów, kombinony dla strażaków i hutników itd. Lista jest długa. U nas ciągle jeszcze naukowców się dzieli na teoretyków i praktyków. Przy braku oddziaływania rynku na przedsiębiorstwa innowacyjność produkcji schodzi na plan dalszy. Reforma gospodarcza wymusza zwiększenie wydajności nie kalkulując ryzyka wprowadzania nowych rozwiązań. Tymczasem na całym świecie ten kto wprowadza supernowości, do której ludzie nawet nie są przekonani, może ustawić poziom zysku na wysokim poziomie. W ten sposób pokrywa bardzo szybko poniesione nakłady. Jeśli konkurenci podpatrzyli wyrob to jest już kwestia czasu kiedy na rynku znajdzie się coś podobnego. W polskich warunkach sprawa zakupu licencji przedstawia się zupełnie inaczej. Mimo coraz większych trudności dewizowych, wszechpotężny mit licencji nadal króluje. Licencja gwarantuje spokój, oddala ryzyko, pozwala również skoryzwać z zagranicą wyjątki. Bardzo rzadko podnosi się w takich sytuacjach, że przeciętne strona sprzedająca technologię musi być dwie długości do przodu, bo nikt nie zostaje się z kurą znoszącą złote jaja.

Naukowiec, który opracuje coś ciekawego nie zawsze ma się cały czas doglądać swojego dziecka. Szukanie ciekawego nabywców, pilotowanie wdrożenia, starania o uzyskanie patentu, ubieganie się o wypłatę honorariów z tytułu oszczędności lub unowocześnienia produkcji. Wszystkie te problemy postanowił wziąć na swoje barki Dom Handlowy Nauki PAN. Kontakty odnoszą się nie tylko do pracowników Polskiej Akademii Nauk ale również do instytutów naukowych, ośrodków badawczo-rozwojowych, wyższych uczelni. Kontakt nawiązuje się z konkretnymi osobami a nie instytucjami. Jak mawia doc. Rabcewicz szuka nie muzyków, a nie całej orkiestry. Jeśli ktoś się zgłasza i proponuje rozwiązanie, prowadzi się szybko analizę rynku i daje odpowiedź, czy jest zapotrzebowanie czy nie. Jeśli tak, konkretna osoba w firmie pilotuje od początku do końca całą sprawę. Biuro rzemieślników patentowych sprawuje czy to jest oryginalny pomysł, co trzeba zrobić by konkurencja nie wykorzystała rozwiązania. W zamierzeniach jest tworzenie interdyscyplinarnych zespołów, które będą wykonywać konkretne zadania. Tak na przykład opracowano nowy rozrusznik do lokomotyw spalinowych. Kłopoty przy rozruchu lokomotyw pracujących w wewnętrznym transporcie zakładów można rozwiązać bez potrzeby importu potężnych akumulatorów. Po udanych próbach znaleziono producenta, centralkę zbytu i „Polska” może być w zakładach „Polfer” konieczne było wybudowanie pieca do wypieku ferytów. Zwrócono się do DHN, tutaj wyszukano fachowców i zlecono pracę. Nie tak dawno dokonano rozruchu pieca wysokotemperaturowego. Luka między przemysłem i nauką jest bardzo duża. Dlatego się tak głównie z powodu braku przepływu informacji, braku kon-

taktów. Pomysł leżał latami i czekał na dokładne rozpracowanie. W 1983 roku obrót firmy wyniósł 100 mln zł, rok później już 240 mln zł a za pierwsze półrocze tego roku uzyskano ok. 235 mln zł. Wypracowany zysk wynosił 10 proc. czyli w 1983 r. można się spodziewać ok. 40 mln zł. O-bok działalności krajowej powoli rozwija się eksport. Półki co wynosiły na tylko 250 tys. dolarów rocznie, ale początki są zawsze najtrudniejsze. Licząc, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

rzeba się zgodzić z twierdzeniem, że poglądy wyrażone przez generalnego przełożonego zakonu jezuitów, zwanego „czarnym papieżem”, nie są tak autorytatywne jak opinie „białego” papieża, który — dzięki sakralizacji swego urzędu i osoby — ucho dźi za niemylnego w sprawach wiary i moralności katolickiej. Z drugiej jednak strony nikt nie będzie sądził, że oficjalne stanowisko generala Towarzystwa Jezusowego w sprawach doktrynalnych wyraża wyłącznie jego osobiste poglądy.

Pamiętając o tym, zwróćmy uwagę na entuzjastów „Instrukcji” kardynała Ratzingera na bardzo ważny dokument, jakim jest „List” o. Pedro Arupe’a, generala jezuitów do prowincjałów zakonu Ameryki Łacińskiej.

Dokument ów, stanowiący odpowiedź na liczne, kierowane do generala pytania w sprawie zasadności korzystania z marksistowskiej analizy społeczeństwa (jak wiemy, że to właśnie posypały się gromy na teologów wyzwolenia), opublikowany został po przeprowadzeniu szeregu konsultacji w dniu 8 grudnia 1980 roku.

„Nie zamierzam omawiać całej problematyki stosunków między marksizmem a chrześcijaństwem, gdyż jest ona zbyt obszerna, a nadto była już przedstawiana w wielu dokumentach, zarówno przez

garnym ekonomizmem, zniekształcającym autentyczną myśl marksistowską. Omawiając stosunek do materializmu historycznego, nie sposób pominąć faktu, że łączy się z nim ściśle krytyka religii. Jak, zdaniem generala jezuitów, należy ocenić te krytykę? „Oczywiście, tego rodzaju krytyka może otworzyć nam oczy na przypadki, w których występuje nadużywanie religii dla osłony niemoralnych do zachęcania do sytuacji społecznych”. Adresaci „Listu” doskonale zdają sobie sprawę, że właśnie w Ameryce Łacińskiej nadużywanie religii dla osłony niesprawiedliwych, rodzących wyzysk człowieka, struktur kapitalistycznych, jest zjawiskiem nagminnym.

W kolejnym rozdziale o. Arupe omawia zagadnienie walki klas, będące — jak pamiętamy — kamieniem obrazu dia Ratzingera. Przypominając, że „radikalna teoria antagonizmu i walki klasowej” jest podstawowym narzędziem w marksistowskiej analizie społeczeństwa, wskazuje

zauważając, jak powinien być stosunek jezuitów (chrześcijan) do tego, tak kontrowersyjnego we współczesnej teologii, problemu: „Jeżeli więc należy z całym realizmem przyjąć do wiadomości istnienie antagonizmu i walki klas... to jednak należy unikać uogólnień”. Znaczy to, zdaniem o. Arupe, że nie powinno się sprowadzać całej historii ludzkości do walki klasowej w ścisłym sensie.

Pamiętamy, że — zdaniem marksizmu — walka klas prowadzi nieuchronnie do rewolucji społecznej. Jak to kwestię ocenia general Towarzystwa Jezusowego? Z przytoczonego wyżej twierdzenia wynika, że na słowo „nieuchronnie”, a następnie powołując się na encyklikę Pawła VI „Populorum progressio” — pisze: „nawet tam, gdzie chrześcijaństwo uznaje prawo walki w pewnych przypadkach, a nawet nie wyklucza rewolucji w pewnych sytuacjach skrajnej tyranii, nie można jej akceptować jako uprzejmiejowanej metody”. Do walki jako środka uciekania się jedynie jako do ostatecznego wyjścia, szczególnie wtedy, gdy w nie-sprawiedliwej walce używa się gwałtu.”

Dla katolików żyjących w krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie niemal powszechnie utrzymuje się zinstytucjonalizowana przemoc i gwałt jako jedyna metoda sprawowania władzy, słowa o. Arupe są wystarczające przejrzyste i nie wymagają komentarza.

pozytywna na ogół ocena marksistowskiej analizy społeczeństwa zawarta w dokumencie, jest od czasu do czasu świadomie „osłabiona” zwołaniami zawierającymi pewne, czasem — zdawać by się mogło — ostre zastrzeżenia. Uważając, że lektura „Listu” przekonuje jednak, że zastrzeżenia te nie mają na celu krytyki marksistowskiej metody. Są one raczej formą ubezpieczenia się przed ewentualną krytyką ze strony reakcyjnych kół kościelnych. Dowodem może być m. in. takie zdanie: „Jakkolwiek marksistowska analiza społeczeństwa nie implikuje bezpośrednio przyjęcia całej marksistowskiej filozofii... to zawiera ona jednak w sobie takie rozumienie historii ludzkości, które stoi w sprzeczności z chrześcijańskim poglądem na człowieka i społeczeństwo”.

Nietrudno zauważyć, że akcent położony tu został na pierwszym członie zdania („nie implikuje”). Uwagi o „sprzeczności”, nawiązujące do faktu, że doktryna chrześcijaństwa dopuszcza nadprzyrodzoną ingerencję w historię i w życie jednostki, w niczym nie zmieniają zasadniczo, w tym wypadku pozytywnej oceny marksistowskiej analizy społeczeństwa.

Objektowiwn nakazuje przypisać, że entuzjastów „Instrukcji” Ratzingera, których — sądząc po niektórych mniej lub bardziej oficjalnych publikacjach — nie brak i w naszym kraju, mogą znaleźć w „Listie” bliższe swemu sercu sformułowania. Np. takie, że „rozpowszechnia-

nie poglądy zakładające możliwość realizowania marksistowskiej analizy społeczeństwa, abstrahując od filozofii, ideologii i polityki marksistowskiej, byłoby ryzykowne”. Jednakże już kolejne zdania „Listu” muszą osłabić ten ich entuzjazm, a nawet — rozczarować. Przede wszystkim dlatego, że dla o. Arupe „ryzykiem” jest „rozpowszechnianie” wspomnianego poglądu. Sama natomiast przydatność marksistowskiej analizy nie ulega dla niego najmniejszej wątpliwości. Za tym twierdzeniem przemawiają nie tylko wcześniej przytoczone sformułowania „Listu”, ale i fragmenty następujące niemal bezpośrednio po owym, pozornie bliskim poglądom Ratzingera, zastrzeżeniu:

„Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden punkt, który pragnę, aby nasi fachowcy unikali wzbudzać na wasz użytek. Myślę mianowicie o zagadnieniu stosunków własnościowych (oczywiście o środkach produkcji), które w marksistowskiej analizie zajmują kluczową pozycję. Nie ulega wątpliwości, że niewłaściwy podział dóbr... prowadzi do wyzysku lub do utraty, jak wy-kazał to Marks...”

„List” kończy się czterema uwagami, które słusznie można potraktować jako dyrektywy. Oto pierwsza z nich:

„...bez względu na to, jakie zastrzeżenia kierujemy przeciwko marksistowskiej analizie społeczeństwa (dodajmy: zastrzeżenia te są raczej nieilegalne, powinniśmy... doceniać raczej, dla których analiza ta jest tak atrakcyjna: chrześcijaństwo często i słusznie uważało się na ideał wyzwolenia ludzkości spod dominacji i ucisku... na propozycję przezwyciężenia podziału społecznych”. W następnych zdaniach o. Arupe kilkadziesiąt kropek nad „i”: „nie odwodmy jednak nikogo od wytrwałego dążenia do niego. Celu tego bowiem są ściśle związane z miłością bliźniego...”

Kolejna uwaga stanowi zakamuflowaną polemikę z tymi, którzy — jak np. Ratzinger — odrzucają marksistowską analizę pod pretekstem, że jest ona „ideologia”, i w dodatku „ideologia materialistyczna”. Przeczytajmy uważnie opinie o. Arupe w tej kwestii: „trzeba jasno stwierdzić, że marksistowska analiza społeczeństwa nie jest jedynie systemem, który wychodzi z ideologicznych czy filozoficznych założeń i jest nimi przepojona”. Również kapitalistyczne analizy wpisane są w określoną ideologię, „implikującą materialistyczną wizję świata, która również jest destrukcyjna dla chrześcijańskich postaw i wartości”. Dlatego w wyborze jezuiti nie powinni kierować się żadnymi uprzedzeniami — czytamy w „Listie”, a jego adresaci wiedzą, że ostrzeżenie to dotyczy przede wszystkim uprzedzeń wobec analizy marksistowskiej.

Trzecia uwaga akcentuje konieczność dialogu i współpracy: „Jeśli chodzi o samych marksistów, powinniśmy w braterski sposób pozostać otwarci na dialog i na konkretną współpracę, jeśli domaga się tego dobro wspólne”.

Ostatnia uwaga przestrzega przed różnymi formami antykomunizmu, „które są jedynie środkami dla maskowania niesprawiedliwości... i pod tym względem powinniśmy pozostać wierni samemu sobie i nie pozwolić nikomu nadużywać naszej krytycznej oceny marksizmu...”

Sumując: lektura „Listu” dowodzi, że stanowisko generala jezuitów pozostaje w rażącej sprzeczności z treścią „Instrukcji” kardynała Ratzingera. A kto ma dokumenty soboru, bez trudu rozstrzygnie, czyje stanowisko bliższe jest jego duchowi.

WIESŁAW MERCIK

1) Z względu na sty stan zdrowia o. Pedro Arupe zrezygnował ze swego stanowiska. Jego następcą został wybrany o. Peter Hans Kolvesbach.

2) Przykładem — Konferencja Episkopatu Francji.

3) Wszystkie podkreślenia w „Listie” generala jezuitów pochodzą od mnie — W. M.

4) Wskazywanie na to, że „List” generala jezuitów pochodzi od mnie — W. M.

5) Wskazywanie na to, że „List” generala jezuitów pochodzi od mnie — W. M.

6) Wskazywanie na to, że „List” generala jezuitów pochodzi od mnie — W. M.

7) Wskazywanie na to, że „List” generala jezuitów pochodzi od mnie — W. M.

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszczeń. I tu także pomoc powinna się okazać wykorzystanie niskich temperatur. Stworzenie oddziału krakow-

skiego, który jest akurat w sferze organizacyjnej pozwoli na wspólne badania nad ochroną środowiska. We Wrocławiu nie ma potrzeby angażowania takich środków na ochronę środowiska jak w Krakowie. Stąd nikt nie pomyślał o zastosowaniu separatorów do elektromagnetycznego wytrącania z wody zanieczyszc

CHŁOPSKIE RODOWODY W „ZACHĘCIE”

„Nawet, gdy nie chciało się oglądać sercem, to serce tak bije” napisała w kronice wystawy „Fotografia chłopów polskich (do 1944)” w warszawskiej „Zachęcie” Dominika Diugosz, a jej siostra Paulina dopisała: „Bardzo jestem Tatuniu dumna, że wymyśliłeś razem z przyjaciółmi taki wspaniały konkurs”. Tak więc zasługi redaktora naczelnego

młodości dagerotypu. Z niewiarygodną ufnością ludzie powierzały swe rodzinne pamiątki. (Wyjątkowo zjawisko stanowiła kolekcja nauczycielskie, gromadzone latami przy pomocy dzieci, opisane metodą wywiadu). Nikt nie żądał rewersów, twardych gwarancji. Pani Maria jest zdania, że w ten sposób wyrażono zaufanie do określonej gazety. Niemniej rozsądek nakazywał



Rodzina Goliszów z Łańnika, 1937 r.

nie zaczęli z „Zachęty” wynosić tych wielkich portretów dziadków, ojców, krewnych uchwyconych w hieratycznych gestach.”

Niektóre wiejskie rodziny fotografowały się raz w życiu, na przykład dlatego, że pragnęły wysłać swe podobizny krewniakom z Oceanu. Byłoby nie honor nie wysyłać się z tej okazji. Twarze są pełne spokoju, bez uśmiechu, poważne, uroczyste. Pani Maria dziwi się, że pisma kobiece nie okazują dostatecznego zainteresowania wystawą, bo jej zdaniem ich redaktorki mogłyby tyle tu podpatrzeć. Spokojne są te kobiety ze starej fotografii, łagodne, choć spracowane. Nie takie jak my dzisiaj, załatane i umęczone przez cywilizację. Nie tylko w tym sensie jest to kopalnia tematów. Do wielu miejscowości aż się prosi pojechać i zobaczyć, co z tymi rodzi-

WIESŁAW MYŚLIWSKI: DLA MNE TEN ZBIÓR JEST WIELKIM ODKRYCIEM

Kultura chłopska umiera (...) Właściwie stoł przed nami w sferze refleksji zadanie rekonstrukcji obrazu kultury chłopskiej, odpowiedź, przynajmniej częściowa, na pytanie, czym była kultura chłopska? (...) „Nowa Wieś” powinna zostać głównym organizatorem tego dalszego odkrywania, ale może należałoby włączyć do tego wszystkie pisma, mające coś wspólnego ze wsią, również i telewizję. Dobrze by się stało, gdyby wystawa otwierała to wielkie odkrywanie. Być może z czasem powstanie z tego wspaniała kolekcja o unikalnej wartości kulturowej i historycznej. (...) Ta fotografia mogłaby konkurować, jeśli chodzi o swoją skalę, z dawnym pamiątkarstwem chłopskim. A nawet mogłaby stanąć do konkurencji z najwspanialszym, moim zdaniem, choć najmniej poznanym dziełem piśmiennictwa chłopskiego, jakim są testamenty chłopów, których ogromne zbiory zalegają w różnych archiwach sądowych, i czekają na odkrycie i publikację. (...) Dłoby się tę kolekcję fotografii także porównać do starych chłopskich ementarzy.

Chłopskie ementarze, które są — jeśli jeszcze gdzieś są, gdzieś się zachowały — wielkimi pomnikami polskiej kultury, chłopskiej kultury. W planie wielkości i rangi ta kolekcja fotografii jest dla mnie takim wielkim ementarem chłopskiej kultury.

nami. Najciekawszym dniem na wystawie był 3 września. Na pogrzeb Kazimierza Banacha przyjechali do stolicy działacze ludowi, z Powązek przyszli do „Zachęty”. „To byli najlepsi recenzenci tej wystawy” — przekonana jest pani Maria. — Ci mężczyźni w okresie międzywojennym byli młodzieńcami działaczami „Wici” i innych organizacji chłopskich. Dla nich ta wystawa nie ma tajemnic. Zagadki, które myślny wyjaśniali tygodniami, dla nich nie są zagadkami”. Ludzie, jak wynika z listów i rozmów uświadomili sobie,

skłócić po kolei, etnografów, historyków, socjologów. Zasiadająca w jury Aleksandra Garlicka w specjalnym dodatku „Nowej Wsi”, wydanym w lipcu 1985 na otwarcie wystawy dzieli się takimi uwagami:

„Sądzę, że konkurs, a przede wszystkim będąca jego podsumowaniem wystawa zwróciła uwagę na fotografię klas społecznych jako znakomite źródło do historii politycznej, historii obyczajów, przemian społecznych i cywilizacji (...) Portret fotograficzny pojawił się na wsi polskiej wcześniej, niż żarówka elektryczna i radio — mniej więcej w tym samym czasie co chłopska gazeta (...) Wielką rewelacją konkursu było ujawnienie nieznanych dotychczas zakładów fotograficznych i fotografów, działających w miastach prowincjonalnych dawnej Galicji i Wielkopolski, a w dwudziestolecie międzywojennym także w małych miastach Polski centralnej. Autorami wielu nadesłanych zdjęć są także wędrowni fotografowie, którzy śladem dawnych dagerotypistów przemierzali kraj. Konkurs dowiódł więc, jak cieżko skąpa jest nasza wiedza na temat rozpowszechniania w Polsce sztuki fotograficznej w minionych okresach (...) Chłopskie portrety malarskie nie było, więc też chłopska fotografia portretowa pojawiła się na „surowym korzeniu” i chyba stąd wywodzi się jej odmiennosc (...) Tak jak podstawą społeczności wiejskiej jest rodzina, tak dominantą naszego konkursu i tej wystawy jest portret rodzinny (...) Mam nadzieję, że przyjdzie czas na wielkole, spokojne i naukowe opracowanie tego zbioru.”

Pierwsza reperkusja, przewidziana przez A. Garlicką, że wystawa zwróci uwagę na fotografię klas spo-

HALINA KLESZCZ

KORZENIE...

tygodnika „Nowa Wieś” Kazimierza Diugosza dla tego tematu już znamy. O wystawie notuję w jego gabinecie — pod nieobecność gospodarza — na 3 piętrze kamienicy przy ul. Wiejskiej 17 (piętro niżej) w swoim czasie miało siedzibę „Po prostu”. Moją rozmówczynią jest Maria Bijak, wieloletnia klerowniczka działu łączności z czytelnikami. Pomysł wystawy, wcześniej konkursu tak naprawdę zawdzięczamy żeńskiemu duetowi: pani Marii właśnie, która nie jeden w życiu konkurs zorganizowała, oraz Aleksandrze Garlickiej z redakcji „Fotografii”. Jak większość genialnych projektów i ten przyszedł na świat bardzo z wyzwciajnie.

„Na jakimś przyjęciu meżowie byli zajęci dyskusją — wspomina pani Maria — a nasza rozmowa zeszła, nie wiedząc dlaczego, na temat tego, że wiesz jest nie odkryta dla fotografii. Garlicka to znawczyni, zajmując się historią fotografii. Nie odkryta? To ją odkryjemy razem! Naczelnemu pomysł z mety się spodobał. Nawet pod obrady kolegium go nie poddawano”. W maju 1983 roku konkurs ogłoszono. Od tego momentu dla pomysłodawczyni — późniejszych komisarzy wystawy — nastały sądne dni. Wkrótce miało się okazać, że specjalne biuro by się zda-

jęcia ubezpieczyć i to zostało uczynione. Bardzo rzadko ktoś się niecierpliwił, niepokoił — tak, ale nie złośliwie. Kilka lat temu pani Maria organizowała inny konkurs „Złota igła”. Haft, nawet najpiękniejszy, zawsze można odtworzyć, ale rodzinnych pamiątek ze starego albumu nikt już by nie polapał się w takiej masie fotografii, gdyby zbiory pomieszało. Zaufano więc redakcji bezgranicznie, czasem tylko ktoś pytał w liście, co się dzieje ze zdjęciami. Częściej dzwiono się: „Kto by pomyślał, że o te kilka starych zdjęć moich przodków ktoś się zapyta”.

Korespondencja kwiliła w obie strony. Wśród wymogów konkursu był i taki, aby zdjęcia możliwie wyczerpująco opisać: kogo przedstawiają, w jakich okolicznościach, kiedy i przez kogo zostały wykonane? Właściciele zdjęć przemierzali czasem Polskę — jak wynika z listów — aby ustalić kto jest na zdjęciu, a w konsekwencji zaczęli odtwarzać swoje rodowody sięgające nawet końca XIX wieku. Rysowali rodzinne drzewa genealogiczne (na wystawie można także oglądać i stał na Wiejskiej. Dwa wielkie kosze na jarmyżny wypełnione są po brzegi takimi listami. Zawierają różnorodne

że chłopci nie byli nigdy w „Zachęcie”, toteż umieszczenie tam wystawy „wielkiej rodziny chłopskiej” poczynano za nobilitację. (...) czego ta nasza babcia się doczekała, że choć w tak podeszłym wieku zasłużyła sobie na miano człowieka kulturalnego, że nie zmarła na tak cennych pamiątek, które gdyby nie ów konkurs, czy by nie poszły z dyjmem potażu? Tu, w obliczu tych portretów niejedną nagłą się ociekła, o gdybym ja zebrał wszystkie rodzinne zdjęcia, to ho, ho! Dlaczego właściwie tego nie zrobiłem, czego się wstydzę? To myślenie pozostanie bezsporną wartością wystawy.



Rodzina Wawrzyniaków ze wsi Łańnik. Zdjęcie zostało na plakacie reklamującym wystawę w warszawskiej „Zachęcie”

Bardzo wielu zwiędzających martwił już się tym, czy aby wystawa nie zostanie zaprzeczona. Nauczyciele piszą: „Marzymy, aby tę wystawę zobaczyl nasi uczniowie”. Ktoś odpisuje: „A co stoi na przeszkodzie?”. Wielu chciało, aby wystawa trafiła pod strzechy. Tymczasem wieś przyjeżdża do „Zachęty”. Niedawno przybyła aż 150-osobowa grupa z opolskiego. Rodzina Glinów z woj. gdańskiego, ośmiuosobowa, była już trzykrotnie. Przed 12 lipca, dniem otwarcia wystawy biuro konkursowe wysłało zaproszenia do bez mała 600 nadawców zdjęć, obiecując zwrot kosztów podróży i hotel. Na wernisaż przybyło około 100 osób spośród tego grona. Pełną listę nadawców zdjęć zamieszczono w numerze specjalnym „NW”. Naj-

lecznych jako pierwszorzędnym dokument już się dokonuje. „Polityka”, „Przekrój” i „Fotografia” ogłosiły konkurs „Fotografia robotnicza”. Tadeusz Makarczyński zamierza zrealizować film, posilując się wystawą, o żołnierzach-chłopach. O dalszych losach samej wystawy zdecydował Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wiadomo już, że w pierwszej kolejności zobaczą ją będzie można w Krakowie. Krakowski BWA zamierza „kupić” wystawę wraz z aranżacją. Potem? Może Wrocław i Poznań, w nieustalonych jeszcze kolejności. Miejmy nadzieję, że na tych miastach nie zakochają ona swojej wdzięku, a co ważniejsze żywota, skoro wszyscy się zgadzają, że trzeba te zdjęcia ocalić i przekazać tym, którzy po nas przyjdą.

Potęny aerobus A-300, produkcji francusko - hiszpańsko - zachodniemieckiej z kompletem trzech setek pasażerów, lekko odrywa się z kairskiego lotniska, mknąc na południe. Pod nami setki kilometrów pustynnego piachu, na stoliku obfite śniadanie. Wybuchamy salwami śmiechu, odkrywając w biletach lotniczych poprzekręcane do niemożliwości nasze nazwiska: Polak — to po prostu mr Bulanda, Łysiak — to mr Dewisiak, a niżej podpisany — to nie kto inny, jak — oczywiście — mr Shefing.

EGIPSKA ŚCIEŻKA

ZBIGNIEW ŚWIĘCH



Ruiny Ramesseum

Fot. Z Wysocki

— Mr Dewisiak — mówię do autora „Francuskiej ścieżki” — wykazałeś maksimum optymizmu, zabierając na egipskie ścieżki... parosol. Właśnie kapitan samolotu poinformował, że w Luxorze jest upał, przekraczający w cień 45 st. Celsjusza, Łysiak, parujący z niedołączym parasolem od piramid w Giza po Dolinę Królów, uosabiał jednocześnie szczyt pesymizmu. Wszyscy poza nim modlili się o bodaj kroplę dżdżu.

Zanim zdążyliśmy spożyć dary tutejszych bogów, zapowiadają — po zaledwie 50 minutach lotu — lądowanie w Luxorze, oddalonym od Kairu o ponad 700 kilometrów. Na lotnisku oczekuje nas wysoki przedstawiciel Departamentu Starożytności, inspektor Górnoegipskiego Opiekunów Grobów i cieni faraonów, mr Mohammed Souayer. Wyjaśnia, że otrzymał od prezydenta Organizacji Starożytności Egiptu, dra Kadriego polecenie pokazania delegacji polskiej także obiektów zamkniętych dla ludzkiego oczu. Minister Kadri wręczył nam przed wylotem kartę wstępu do wszystkich muzeów i obiektów zabytkowych Egiptu.

Najpierw — zwiedzamy w nadzwyczajnym upale potężne budowle starożytne Luxoru (także tutejsze muzeum wspaniałości), a następnie udajemy się do owianego legendą — Karnaku. Potęga kolumnad przyciemnia oczy, zalewająca w zderzeniu z ostrymi promieniami słońca, wysyłanymi przez boga Amona. Kiedy zbliżyliśmy się do brzołów świętego jeziora, ukazał się oczom naszym duży posąg... świętego owada starożytności — skarabeusza. Nasz gospodarz poinformował, iż wystarczy obejść siedem razy pomnik dookoła i wyrazić życzenie, aby coś tam się spełniło, a spełni się na pewno. Wszyscy członkowie delegacji polskiej chodzili wokół, aż do zawrotu głowy. Nie wiem, o czym myśleli inni. Mogę się zwierzyć, o czym marzyłem sam, obchodząc cokoł w kabalistycznym cyklu siedmiu okrażeń: żeby w wyniku publikacji mej książki „Kłatwy, mikroby i uczeni”, ludzie na szerokim świecie zainteresowali się nie tylko „polskim Tutenchamonem”, ale także całym Wawelem, kulturą i nauką naszą, poprzez zbluwersowanie wydarzeniami, związanymi z „Kłatwą Jagielonczyka”... (Jak tu nie wierzyć w cudowną moc wspaniałego skarabeusza, skoro krótko po powrocie dowiedziałem się z radia BBC, iż po wydrukowaniu trzech pierwszych rozdziałów tej książki w „Literaturze” i ich przedrukach w prasie krakowskiej, m.in. w „GK”, temat wawelski znalazł się na czołówkach prasy światowej...) Mały skarabeusz, zakupiony wcześniej, jeszcze w Giza pod piramidą Cheopsa, towarzyszy mi stale w szaszetce z fajką.

Tego samego wieczoru jeszcze raz powróciliśmy do Karnaku, aby wziąć udział w historycznym widowisku „Światła i dźwięki”. Niezapomniane wrażenie, gdy słucha się wspaniałego głosu sir Laurence’a Oliviera pośród kolumnad i przesuwanego się za światłem i głosem tłumy z całego świata, a potem patrzy na to widowisko siedząc na wygodnych ławkach już nad świętym jeziorem, po drugiej stronie pomnika skarabeusza, skąd płyną — jak wiemy — szcześliwe prądy spełniania marzeń i westchnień.

Już będąc w Luxorze, spojrzaliśmy na drugą stronę Nilu tęsknie, na ów niezmacony biegiem nieba, rdzawe góry i Dolinę Królów, poprzedzoną obazarem Deir el Bahari; tam od wielu lat znajduje się stała Misja PKZ, której zadaniem jest restauracja wspaniałej świątyni królowej Hatszepsut.

Przez Nil przepływamy się dość prymitywnym tramwajem wodnym, przypominającym czasy królowej Wiktorii i „Afrykańskiej królowej”. Jeśli ktoś jeszcze ten piękny film pamięta, towarzyszą nam także z Kairu dwaj panowie o imieniu Jerzy: szef Misji Islamu Kania i jego prawa ręka, Zalewski. Można się tu wszędzie czuć, jak na kawałku Polski: wita nas na drugim brzegu polska mowa i samochód terenowy z Polskiej Misji PKZ z Deir el Bahari.

Budynek Misji powstał w latach dwudziestych naszego wieku — przez dwie doby będzie naszym domem. Rzecz jasna — najpierw ruszamy zobaczyć wspaniałe ruiny Ramesseum. Ta grobowa świątynia Ramzesa II (1304—

—1237 p.n.e.) leży w Gurna (część starych Teb). Okrąg świątyni otoczony jest murem z cegły suszonej i zajmuje powierzchnię 265×176 m, w obrębie której mieściły się świątynie Seti I i Ramzesa II pałac oraz zbudowane z cegły magazyny i pomieszczenia pomocnicze. Świątynia Ramzesa II poprzedzona była dwoma dziedzińcami i posiadała trzy osie — główną i dwie boczne, zaakcentowane przez trzy wejścia w portyku frontowym, do których prowadziły trzy ciągi schodów. Z nieznanych przyczyn I pylon świątyni umieszczono nieco skosnie i całe założenie świątynne dostosowano do tego skosu. Mimo że mur otaczający teren świątyni stanowi regularny prostokąt, sama świątynia ma kształt rombu i jej poszczególne pomieszczenia nie są prostokątne. Wielka sala hipostylowa o podwyższonej nawie głównej pełniła jakby funkcję przedsionka do właściwych pomieszczeń kultowych. Centralny zespół kultowy składał się z kolejnych trzech identycznych sal o stropach wspartych na 8 kolumnach „papiusowych”. Pierwsza z tych sal, za hipostylową, ma strop ozdobiony przedstawieniami astronomicznymi, a jak dowodzą tego reliefy na ścianach, właśnie to pomieszczenie, a nie tylko hipostyl, służyło jako „sala pojawiania się”. Następna sala kolumnowa była salą stołu ofiarnego. Trzecia stanowiła prawdopodobnie salę na barkę (stan zachowania utrudnia identyfikację — podobnie jak i bocznych kaplic — przypuszczalnie północna poświęcona była bogowi Re, a południowa kultowi królewskiemu). Na ścianach zewnętrznych II pylonu (pomiędzy pierwszym a drugim dziedzińcem) znajdują się reliefy, ilustrujące bitwę Ramzesa II z Hetytami pod Kadesz.

Usiedliśmy w pobliżu obalonego przed wiekami posagu tego faraona, (leży tak od IV w. p.n.e.) by posłuchać opowieści dyrektora naczelnego PKZ, dr. inż. Tadeusza Polaka:

— Pamiętam, że ilekroć towarzyszyłem profesorowi Kazimierzowi Michałowskiemu w czasie jego licznych podróży do Egiptu, zawsze — pomimo wypełnionego programu — znalazł czas, aby odwiedzić to Ramesseum w Gurna, Pragnął, by przywrócić jej dawnej świetności stało się dziełem Polaków. Obchodził dookoła, nie zbadany jeszcze w pełni i będący jeszcze do dziś w ruinie pylon, przystawał przed powalonym, potrzaskanym, olbrzymim kamiennym Ramzesem II (16 metrów wysokości!). Opowiadał, jak zwykle interesując, o dziejach tego wielkiego faraona, wodza i gospodarza Egiptu, o jego pięknej żonie Nefretari, której grobowiec znajduje się kilka kilometrów od Ramesseum. Znamy jego udział profesora Michałowskiego (przewodniczył Międzynarodowej Komisji Ekspertów) w ratowaniu zespołu świątyni tegoż właśnie Ramzesa II i Nefretari w Abu Simbel, w trakcie budowy tamy na Nilu w Asuanie. Obecna propozycja — mówi Tadeusz Polak — jaką otrzymaliśmy od władz Egiptu, wydaje się spełnieniem wizji Profesora. Ale od propozycji do podpisania kontraktu droga jeszcze daleka, nie zapieszmy. Jako jedni z pierwszych — dodaje Polak — wprowadziliśmy zasadę jednoczesnych prac archeologicznych i konserwatorskich, aby odkrywane fragmenty architektury jednocześnie zabezpieczać, nie pozostawiać ich własnemu losowi. W ślad za archeologami przystępują więc do żmudnych prac nasi konserwatorzy, architekci, chemicy i konstruktorzy. Najlepszym przykładem może tu być odkryty w 1960 roku przez Polaków pierwszy na terenie Egiptu teatr antyczny w centrum Aleksandrii. Obecnie, po przeprowadzeniu prac konserwatorskich pod kierunkiem archeologa Wojciecha Kołaja, jest to jeden z licznie odwiedzanych przez turystów historycznych obiektów. Również pobliska świątynia królowej Hatszepsut w Deir el Bahari, dzięki pracy polskich konserwatorów z gdańskiego Oddziału PKZ, pod kierunkiem Zygmunta Wysockiego, odzyskuje swą dawną świetność. W 1968 roku PKZ we współpracy z kairską Stacją Archeologiczną Śródziemnomorską Uniwersytetu Warszawskiego podjęły prace konserwatorskie w tej świątyni, tym samym zwiększone zostały polskie umiejętności o dalsze specjalizacje w Egipcie. Obecnie Departament Starożytności Egiptu nie udziela licencji na prowadzenie badań archeologicznych, jeśli nie ma gwarancji, że prowadzone będą jednocześnie prace konserwatorskie.

Trwają przedwyborcze spotkania

ŚWIATNIKI GÓRNE: Przybądźcie też do nas, gdy zostaniemy posłami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Matia. Bardzo szczerze i bezpośrednio słowa zjednały mu sale.

A sala nie była ugrzeczona. Padło wiele bardzo krytycznych wypowiedzi dotyczących w przeważającej mierze problemów miejscowych. Zmora mieszkalców jest zaopatrzenie w węgiel. Dochodzi do takich sytuacji, że trzeba stać pełne dwa dni, aby zakupić opał na zimę. Jak to się dzieje — pytał Wacław Kotarba — że w telewizji wypowiadano się, iż do końca września 70 proc. opał będzie w purnicach, kiedy w Świątyniach do połowy wiele brakuje. Dlaczego u dziela się tak niekompetentnych i nieprawdziwych informacji społeczeństwu. Ktoś też powiedział na radio, iż są kłopoty z dostawami węgla, bo musieliśmy duży jego ilość wyeksportować by zakupić lekarstwa. Tymczasem nie ma ani lekarstwa, ani węgla.

Są i inne problemy. Od kilkunastu lat ciągnie się budo-

RZĘZAWA: Opłacalność produkcji rolnej to warunek rozwoju gospodarki żywnościowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gospodarstw rolnych przybywać nam będzie ugorów. Zwracając się do kandydatów zamacy, iż winni oni tak zdecydowanie bronić interesów chłopstwa, jak czynił to Witos. Władysław Dziedzić zwrócił uwagę na niedomogi organizacyjne w gospodarce, czego przykładem mogą być sławne już w kraju perturbacje z pustymi wagonami towarowymi. Kolejny problem to zaopatrzenie w węgiel — państwo nie zawsze wywiązuje się w stosunku do rolników z zobowiązań. Mówca odniósł się także do problemu inflacji, postulując, by społeczeństwo na bieżąco było informowane o wszystkich zmianach cen. Maria Pajak zwróciła uwagę na niedostatek oświaty, a zwłaszcza jej bazy lokalowej. Brakowało tu elastycznego rozważania potrzeb, co niekorzystnie rzutuje na proces wychowania i kształcenia młodzieży. Nie powinno się również tak często zmieniać programów nauczania.

Posiedzenie PKW

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

wań przedwyborczych mających na celu umożliwienie wzięcia udziału w wyborach obywatelom polskim przebywającym za granicą i będącym w dniu głosowania w podróży na polskich statkach morskich oraz o zapewnieniu łączności telefonicznej na okres wyborów.

Państwowa Komisja Wyborcza omówiła stan przygotowań do wyborów w okręgowych i obwodowych komisjach wyborczych — na podstawie ocen i wniosków z wizytacji przeprowadzonych przez członków PKW oraz inspekcję Państwowej Komisji Wyborczej.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

córkę Julię Stawarską-Masiową, teściową Marię Tracz i pierwszego zięcia Gustawa Stawarską.

Zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie. Kilka dni szedł żałobny kondukt od wawelskiego grodu do umiłowanej wsi. Tysiące ludzi. Tłum przyjaciół. Standary ruchu ludowego. Wieńce i kwiaty. Na krypcie jego grobu leży wieńiec z 1945 r. niesiony przed trumną. Są szary z dnia pogrzebu. Nie wszystkie, bowiem deszcz, jaki towarzyszył uroczystości, po prostu wiele zniszczył.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut przekazał córce Witosia znamienne słowa uznania dla: „niezapomnianych nigdy zaślub s.p. Wincentego Witosia, znakomitego wodza ruchu ludowego, nieustraszonego bojownika o ideę wolności i sprawiedliwości, społecznej i narodowej”. Trumne jego udekorował najwyższym odznaczeniem — Krzyżem Grunwaldu I Klasy.

Z adumy wyrywa mnie dobiegająca z głębi cmentarza cicha uwaga: „Mogłoby być odremontować te kopie”. Trudno się nie zgodzić.

Wchodzi do domu, w którym żył wielki polityk. Nie, nie będę mówił o Witosie jako do polityku. Ale czy to możliwe?

Dom — muzeum, w części zachowuje wygląd tamtych dni. Mówię o wnętrzu. W wiejskiej sieni... gabloty. Zgromadzone w nich m.in. odznaczenia państwowe, broszurki, legitymacje... Jest tu Krzyż Grunwaldu I Klasy. Wielki Krzyż Orderu Gwiazdy Rumuńskiej, Krzyż Orła Białego.

Narada aktywu ZSL

W Krakowie odbyła się narada prezesów gminnych, miejsko-gminnych i dzielnicowych komitetów ZSL poświęcona sprawom politycznym — organizacyjnym oraz ocenie przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu PRL w woj. krakowskim.

Dar na odnowę zabytków Krakowa

Współpracujący w ramach robót eksportowych z krakowską „Naftobudową” Jordański przemysłowiec — Zeyad O. Salah złożył wczoraj wizytę wiceprezydent miasta dr Barbarze Guzik.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli również: dyrektor biura SKOKZ — Tadeusz Prokopiuk i dyrektor Biura Eksportowego „Naftobudowy” — Franciszek Płoszaj, gość z Jordani przekazał na ręce wiceprezydent B. Guzik czek wartości 300 funtów szterlingów, z przeznaczeniem na konto odnowy krakowskich zabytków. Użekał mnie w Krakowie — powiedział Z. O. Salah — wspaniałość pomników architektury oraz ich uderzająca jednorodność, będąca przejawem ducha narodu polskiego.

XIII Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gląd twórczości ludowej i artystycznej 60 spółdzielni RLIA. Działalność w tym zakresie jest bardzo ważna, gdyż w naszym kraju, gdzie w wieloletniej tradycji ludowej, w Pałacu Sztuki prezentowane będą plon VI Międzynarodowego Biennale Lalek Regionalnych, w Pawilonie Wystawowym BWA — „Cepelia” w naszych mieszkaniach, wystawa połączona ze sprzedażą. Oprócz tych dwóch dużych i ważnych ekspozycji przygotowano wiele wystaw autorskich, a na nich — kilimny, metalo-

Nasze sentymenty i nadzieje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

h-moll op. 25 nr 10, zwróciło naszą uwagę na uczuciowy nastrój utworów przy bezbłędnej technice. Sonata wspomnianą przyniosła spostrzeżenia, które wiązały się z podziwem dla refleksyjności artystki.

Niech się tym młodym ludziom darzy na konkursie chopinowskim! Niech dojdą do wysokich progów. Konkurs w Krakowie właściwie się zaczął dzięki ich występowi. Grali dla prawdziwych miłośników fortepianu. Nie zawiedliśmy się i nadzieje nasze powinny się spełnić w jak najbliższym kształcie uznania.

Jutro odsłonięcie pomnika W. Witos

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Z wielu propozycji wybrano model autorstwa prof. Mariana Koniecznego. Na konto budowy pomnika napłynęły składki od mieszkańców wsi, jednostek obsługujących wieś i rolnictwo, młodzieży i działaczy ludowych. Ogólnopolski apel spotkał się z szerokim odzewem i wreszcie strona pomoc społeczną. W efekcie, na placu Trzech Krzyży w Warszawie w najbliższą niedzielę nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika, co będzie

Prywatnie w Wierchosławicach

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

rokiem tym się Witos nie mógł pogodzić, wyemigrował do Czechosłowacji. Powrócił do kraju w marcu 1939 roku. Podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, w czasie podróży do Lwowa został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Słowa testamentu wiszą w jego gablocie nad maską posmiertną, której brązowy odlew wykonano w pracowni Chromego. Przeglądam się jej uważnie: pod prawym okiem na policzku widać szramę — to blizna po ranie otrzymanej w pociągu we wrześniu 1939 r.

Osobiwy jest ten Witosowy pokój — sypialnia, pracownia, gabinet polityka? Tak, tu mieszkał, pracował, przyjmował gości. To jego skromny dom. Na biurku m.in. notatnik, rękopis wstępu do pamiętników, ołówki, wieczne pióro, portfel z kilkoma banknotami, tektura, okulary. Sądząc z zainteresowania na pewno figurka chłopca zaskak w stroju łachawskim. Witos otrzymał ją w r. 1933 z okazji 25-lecia swej działalności. Na ścianie wiszą piękny biały orzeł wykonany z gęsińskich piór, pod nim

W Loccum rozpoczęło obrady seminarium polsko-zachodniemieckie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Witając uczestników seminarium dyrektor Akademii Ewangelickiej w Loccum, Hans May stwierdził, że choć stosunki między RFN i Polską są obciążone tragiczną spuścizną historyczną, mają jednocześnie szczególne znaczenie dla pokojowego rozwoju w Europie.

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Drożdż, Tadeusz Kopański, Mieczysław Makowicz. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

W związku ze zbliżającym się Dniem Budowlanych do wszystkich pracowników budownictwa wystosowano specjalny apel podpisany przez prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, sekretarza KK PZPR Józefa Szczerowskiego oraz przewodniczącą FZZB Józefę Mroczkę. W apelu czytamy m.in.: „Niekorzystny układ planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego

„Kwadranś z hejnałem” — wraca na antenę!

(Inf. wł.)

Jutro, w niedzielę, o godz. 12.00 w programie II telewizji znów spotkamy się z realizatorem popularnego „Kwadranś z hejnałem”. Po wakacyjnej przerwie prowadzący „Kwadranś” Artur Bober i Leszek Mazan oraz operator Tadeusz Melz podejmują prezentację Polskiej historii Krakowa w wiekowym i współczesnym anegdoty. O sympatii, jaką zdobył sobie program świadczy ilość listów z całego kraju, domagających się przywrócenia „Kwadranś”. Pozostaje tedy mieć nadzieję, że jego autorom nie zabraknie pomysłów, zaś samo życie wzbogaci ich opowieści o nowe fakty.

Wierchosławice

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

W Loccum rozpoczęło obrady seminarium polsko-zachodniemieckie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Witając uczestników seminarium dyrektor Akademii Ewangelickiej w Loccum, Hans May stwierdził, że choć stosunki między RFN i Polską są obciążone tragiczną spuścizną historyczną, mają jednocześnie szczególne znaczenie dla pokojowego rozwoju w Europie.

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Drożdż, Tadeusz Kopański, Mieczysław Makowicz. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

W związku ze zbliżającym się Dniem Budowlanych do wszystkich pracowników budownictwa wystosowano specjalny apel podpisany przez prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, sekretarza KK PZPR Józefa Szczerowskiego oraz przewodniczącą FZZB Józefę Mroczkę. W apelu czytamy m.in.: „Niekorzystny układ planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego

„Kwadranś z hejnałem” — wraca na antenę!

(Inf. wł.)

Jutro, w niedzielę, o godz. 12.00 w programie II telewizji znów spotkamy się z realizatorem popularnego „Kwadranś z hejnałem”. Po wakacyjnej przerwie prowadzący „Kwadranś” Artur Bober i Leszek Mazan oraz operator Tadeusz Melz podejmują prezentację Polskiej historii Krakowa w wiekowym i współczesnym anegdoty. O sympatii, jaką zdobył sobie program świadczy ilość listów z całego kraju, domagających się przywrócenia „Kwadranś”. Pozostaje tedy mieć nadzieję, że jego autorom nie zabraknie pomysłów, zaś samo życie wzbogaci ich opowieści o nowe fakty.

Wierchosławice

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

W Loccum rozpoczęło obrady seminarium polsko-zachodniemieckie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Witając uczestników seminarium dyrektor Akademii Ewangelickiej w Loccum, Hans May stwierdził, że choć stosunki między RFN i Polską są obciążone tragiczną spuścizną historyczną, mają jednocześnie szczególne znaczenie dla pokojowego rozwoju w Europie.

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Drożdż, Tadeusz Kopański, Mieczysław Makowicz. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

W związku ze zbliżającym się Dniem Budowlanych do wszystkich pracowników budownictwa wystosowano specjalny apel podpisany przez prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, sekretarza KK PZPR Józefa Szczerowskiego oraz przewodniczącą FZZB Józefę Mroczkę. W apelu czytamy m.in.: „Niekorzystny układ planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego

„Kwadranś z hejnałem” — wraca na antenę!

(Inf. wł.)

Jutro, w niedzielę, o godz. 12.00 w programie II telewizji znów spotkamy się z realizatorem popularnego „Kwadranś z hejnałem”. Po wakacyjnej przerwie prowadzący „Kwadranś” Artur Bober i Leszek Mazan oraz operator Tadeusz Melz podejmują prezentację Polskiej historii Krakowa w wiekowym i współczesnym anegdoty. O sympatii, jaką zdobył sobie program świadczy ilość listów z całego kraju, domagających się przywrócenia „Kwadranś”. Pozostaje tedy mieć nadzieję, że jego autorom nie zabraknie pomysłów, zaś samo życie wzbogaci ich opowieści o nowe fakty.

Wierchosławice

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

W Loccum rozpoczęło obrady seminarium polsko-zachodniemieckie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Witając uczestników seminarium dyrektor Akademii Ewangelickiej w Loccum, Hans May stwierdził, że choć stosunki między RFN i Polską są obciążone tragiczną spuścizną historyczną, mają jednocześnie szczególne znaczenie dla pokojowego rozwoju w Europie.

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Drożdż, Tadeusz Kopański, Mieczysław Makowicz. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

W związku ze zbliżającym się Dniem Budowlanych do wszystkich pracowników budownictwa wystosowano specjalny apel podpisany przez prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, sekretarza KK PZPR Józefa Szczerowskiego oraz przewodniczącą FZZB Józefę Mroczkę. W apelu czytamy m.in.: „Niekorzystny układ planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego

„Kwadranś z hejnałem” — wraca na antenę!

(Inf. wł.)

Jutro, w niedzielę, o godz. 12.00 w programie II telewizji znów spotkamy się z realizatorem popularnego „Kwadranś z hejnałem”. Po wakacyjnej przerwie prowadzący „Kwadranś” Artur Bober i Leszek Mazan oraz operator Tadeusz Melz podejmują prezentację Polskiej historii Krakowa w wiekowym i współczesnym anegdoty. O sympatii, jaką zdobył sobie program świadczy ilość listów z całego kraju, domagających się przywrócenia „Kwadranś”. Pozostaje tedy mieć nadzieję, że jego autorom nie zabraknie pomysłów, zaś samo życie wzbogaci ich opowieści o nowe fakty.

Wierchosławice

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

Wierchosławice

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Wierchosławice to wieś w woj. krakowskim, w powiecie Miechów, 10 km od granicy z Czechosłowacją. Wiosna ta ma szczególne znaczenie dla polskiej historii. W 1939 roku, podczas agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, Witos został ranny podczas nalotu. 16 września 1939 r. gestapo aresztowało go, osadzając w więzieniach, początkowo w Rzeszowie, następnie w Berlinie i Poczdamie, a w końcu w Zakopanem. Witos był wówczas ciężko chory. Zwolniono go więc z więzienia, ale pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w ruchu oporu. Prawie do końca okupacji przebywał pod kontrolą gestapo w Wierchosławicach. Schorowany i przewidując najgorsze, sporządził testament.

stały się wystąpienia przewodniczących obu delegacji.

Hans-Dietrich Genscher oświadczając, że RFN nie zamierza kwestionować polskiej granicy zachodniej „ani dziś, ani jutro”. Stwierdził zarazem, że między RFN i Polską występują „różnice poglądów w kwestiach natury prawnej”.

Mieczysław F. Rakowski podkreślił w swoim wystąpieniu znaczenie porozumienia między Polską i RFN dla ładu pokojowego w Europie. Stwierdził m.in., że sam fakt dialogu i składanych deklaracji, choćby najmlodszych dla ucha, nie wystarczy dla rzeczywistego postępu, jeśli w ślad za nimi nie pójdą działania przynoszące trwałe, realne i jednoznaczne uregulowania.

„Dzień Budowlanych” u pracowników „Chemobudowy”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Drożdż, Tadeusz Kopański, Mieczysław Makowicz. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

W związku ze zbliżającym się Dniem Budowlanych do wszystkich pracowników budownictwa wystosowano specjalny apel podpisany przez prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, sekretarza KK PZPR Józefa Szczerowskiego oraz przewodniczącą FZZB Józefę M

nasze MIASTO

Wybory do Sejmu 13 października '85

Krakowska Rada PRON informuje, że dziś, w sobotę 21 września oraz w niedzielę 22 września, w poniedziałek 23 września i we wtorek 24 września br. odbędą się następujące spotkania wyborców z kandydatami na posłów do Sejmu PRL:

- SOBOTA, 21 września**
- w Domu Kultury Krakowskich Zakładów Sądowych, o godz. 11
 - w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa, o godz. 10,30

- NIEDZIELA, 22 września**
- w Domu Ludowym w Gołczy, o godz. 10,30
 - w Urzędzie Gminy w Iwanowicach, o godz. 11
 - w Wielkim Domu Kultury w Grobli, gmina Drwina, o godz. 16
 - w świetlicy osiedlowej w Branicach (Nowa Huta), o godz. 16
 - w gminie Radziszewice-Lętkowice — Kolonia, o godz. 12
 - w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Raciechowie, o godz. 10,30
 - w kinie „Raba” w Dobczycach, o godz. 10

- PONIEDZIAŁEK, 23 września**
- w Szkole Zbiorczej w Jerzmanowicach, o godz. 15
 - w Szkole Podstawowej nr 15 os. XXX-lecia, ul. Kluczborska, o godz. 17
 - w Szkole Podstawowej w Szczytnikach (miasto-gmina Proszowice), o godz. 18
 - w świetlicy ZLZ Kombinatoru Metalurgicznego HIL, o godz. 11
 - w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Niepołomicach, o godz. 14
 - w Gminnym Ośrodku Kultury w Kołomyżach, o godz. 15
 - w Klubie Spółdzielni Mieszkaniowej „KABEL”, ul. Wielicka 76 o godz. 14

- WTOREK, 24 września**
- w WSP, sala prof. Danka, ul. Podchorążych 2, o godz. 14
 - w Domu Turysty, ul. Błitwy pod Leninem 2/4, o godz. 14,30
 - w sali kina „Górnik” w Wieliczce, pl. Bohaterów Warszawy, o godz. 14
 - w świetlicy osiedlowej os. Kalinowe 4, o godz. 17
 - w ZPO „VISTULA”, ul. Nadwiślańska, o godz. 14
 - w Technikum Elektryczno-Mechanicznym w Skawinie, ul. Kopernika o godz. 14.

Inauguracja roku szkolenia partyjnego w Podgórzu

Wczoraj w Krakowskich Zakładach Telpod-Unitra odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolenia partyjnego z udziałem sekretarza KK PZPR Jana Czeplia i I sekretarza KD PZPR Kraków-Podgórze Jana Kozaka, oraz w obecności zaproszonych gości i przedstawicieli organizacji partyjnych wszystkich podgórskich zakładów produkcyjnych. Obecni byli też lektorzy i wykładowcy szkolenia partyjnego, którzy otrzymali wyróżnienia i dyplomy oraz nagrody książkowe za działalność upowszechniania teorii marksizmu-leninizmu.

Omówiono główne zadania działalności szkoleniowej tzn.: upowszechnianie wiedzy na temat wyborów do Sejmu, pro-

blemy walki ideologicznej we współczesnym świecie, sprawy edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych — udział w kadłokach w dyskusji nad tematem na X Zjazd Partii. Przedstawiono także formy szkolenia w podgórskiej organizacji partyjnej. Na zakończenie Jan Czepl i w swoim przemówieniu podsumował działalność podgórskiej organizacji partyjnej w Krakowie i województwie w dzielnicach nas w tej chwili krótkim okresie przed wyborami do Sejmu. Odbył się również inauguracyjny wykład pt.: „Przemiany kierownictwa roli partii i zadania podstawowych organizacji partyjnych”.

Omówiono główne zadania działalności szkoleniowej tzn.: upowszechnianie wiedzy na temat wyborów do Sejmu, pro-

blemy walki ideologicznej we współczesnym świecie, sprawy edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych — udział w kadłokach w dyskusji nad tematem na X Zjazd Partii. Przedstawiono także formy szkolenia w podgórskiej organizacji partyjnej. Na zakończenie Jan Czepl i w swoim przemówieniu podsumował działalność podgórskiej organizacji partyjnej w Krakowie i województwie w dzielnicach nas w tej chwili krótkim okresie przed wyborami do Sejmu. Odbył się również inauguracyjny wykład pt.: „Przemiany kierownictwa roli partii i zadania podstawowych organizacji partyjnych”.

Omówiono główne zadania działalności szkoleniowej tzn.: upowszechnianie wiedzy na temat wyborów do Sejmu, pro-

blemy walki ideologicznej we współczesnym świecie, sprawy edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych — udział w kadłokach w dyskusji nad tematem na X Zjazd Partii. Przedstawiono także formy szkolenia w podgórskiej organizacji partyjnej. Na zakończenie Jan Czepl i w swoim przemówieniu podsumował działalność podgórskiej organizacji partyjnej w Krakowie i województwie w dzielnicach nas w tej chwili krótkim okresie przed wyborami do Sejmu. Odbył się również inauguracyjny wykład pt.: „Przemiany kierownictwa roli partii i zadania podstawowych organizacji partyjnych”.

Omówiono główne zadania działalności szkoleniowej tzn.: upowszechnianie wiedzy na temat wyborów do Sejmu, pro-

blemy walki ideologicznej we współczesnym świecie, sprawy edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych — udział w kadłokach w dyskusji nad tematem na X Zjazd Partii. Przedstawiono także formy szkolenia w podgórskiej organizacji partyjnej. Na zakończenie Jan Czepl i w swoim przemówieniu podsumował działalność podgórskiej organizacji partyjnej w Krakowie i województwie w dzielnicach nas w tej chwili krótkim okresie przed wyborami do Sejmu. Odbył się również inauguracyjny wykład pt.: „Przemiany kierownictwa roli partii i zadania podstawowych organizacji partyjnych”.

Omówiono główne zadania działalności szkoleniowej tzn.: upowszechnianie wiedzy na temat wyborów do Sejmu, pro-

35 lat MPRI

Miejskie Przedsiębiorstwo Robot Inżynierskich obchodzi 35. rocznicę swego powstania. Firma działa przede wszystkim na terenie Krakowa. Zajmuje się remontem ulic. Ostatnio „przywrociła do życia” Wadowicką, Zakopiańską, Kapelańską, Brożką i wiele innych.

Wczoraj na uroczystym spotkaniu wiceprezydent Krakowa Marian Kulig odznaczył dyrektora MPRI Janusza Miculę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Długoletnich pracowników uhonorowano Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżami Zasługi oraz Medalami „40-lecia Polski Ludowej”.

Odznaczenia z okazji

Dnia Kolejarza

Wczoraj odbyło się uroczyste spotkanie pracowników Zakładów Budownictwa Kolejowego, na którym z okazji Dnia Kolejarza odznaczeni zostali zastępcy pracownicy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Zygmunt Klimka, Adam Wilga, Stanisław Wojasiewicz. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymała 4 osoby. Brązowe Krzyże Zasługi 4 pracowników. Medale 40-lecia Polski Ludowej otrzymało 49 osób.

raporty z KRAKOWSKI

W Wadowie, w bloku nr 34, od 4 miesięcy po każdym obfitym deszczu woda zalewa piwnice. Optymistyczne jest to, iż administracja podejmie natychmiastowe działania. Polega ono na wypompowaniu wody z piwnic. Po tygodniu sytuacja się powtórza i tak w kółko... Czyżby nie można awarii usunąć raz a dobrze?

mieszkańcy bloku nr 2 przy ul. Rzeźniczej z niepokojem czekają na zimę, bowiem od dłuższego czasu nie mogą się doprosić o naprawienie zepsutego kaloryfera — w klatce schodowej, naprawienie rynien i uzupełnienie tynków, które rozmyła woda, oraz zamontowanie szyb w oknach w klatkach schodowych. Cóż, w zimie ciepło to tutaj raczej nie będzie...

Krytykowani w jaśniejszą

„Społem” PSS Krowodrza odpowiadając na krytykę notatkę w sprawie zakupionych parówek w sklepie mięsnym nr 410 przy ul. Mazowieckiej wyjaśnia co następuje:

Parówki do w/w sklepu zostały dostarczone w dniu 7 IX 85 r. przez Okręgową Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w ramach „dostaw nocnych” (dostawa towaru bez udziału kierownika sklepu w pojemnikach plombowanych).

Ilościowy i jakościowy odbiór dostarczonego towaru wzięty był pod uwagę przez kierownika sklepu.

W przypadku stwierdzenia niezgodności ilościowych względnie niewłaściwej jakości dostarczonego towaru kierownicy sklepów zgłaszają reklamację do dostawcy w ustalonym trybie. W dniu 7 IX br. większość sklepów zgłaszała reklamację na złą jakość i kwestionowanie parówek, które następnie zostały zabrane ze sklepów przez Okręgową Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego. Sklep 410 reklamacji nie zgłosił dopuszczając do sprzedaży towar niewłaściwej jakości.

Za niedopełnienie obowiązku dokonywania odbioru jakościowego towaru metodą organoleptyczną przed dopuszczeniem go do sprzedaży kierownik sklepu otrzymał karę służbową.

Jednocześnie informujemy, że została przeprowadzona z kierownikiem sklepu rozmowa zobowiązująca do bezwzględnego przestrzegania zasad odbioru jakościowego i załatwiania reklamacji klientów.

WYPADKI

W Ostrowie k. Proszowice kierująca „dacia” 39-letnia Wanda W., zam. w Bielsku-Białej, wyjeżdżając z boćkowej drogi nie udzieliła pierwszeństwa przejazdu „jelczowi”. W wyniku zdarzenia kierująca doznała obrażeń, na skutek których po przewiezieniu do szpitala zmarła. Dwoje jej dzieci — 16-letni Andrzej i 13-letnia Aleksandra oraz trzech pasażerów — Tadeusz W. odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Ambulans Chirurgiczny Pogotowia Ratunkowego udzielił pomocy 160 pacjentom. Śluzha Ruchu M0 interweniowała w 5 wypadkach i 6 kolizjach; zatrzymano 1 nietrzeźwego kierowcę. (d)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): W. Gombrowicz: Trans-Atlantyk — 18.15 (dozwolone od 18 lat). **STARY** (Jagiellońska 1): Wzorcez do-wodów metafizycznych — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): F. Dostojewski: Biedni ludzie — 20.15. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 4): K. Lupa: Miasmo — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Skarb kapitana Flinta — 10. **LU-DOWY** (os. Teatralne 34): J. Potocki: Parady — 19.15. **OPERETKA** (Lubicz 49): Biełkiny zamek — 19.15. **MASZKARON** (Wielka Ratuszowa): Atekhada — 21. **KOLEJARZA** (Grodzińska 9): S. Turiski: Synowa ze suteryny — 19.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: A. Fredro: Sluby pamienskie — 18.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): B. Schaeffer: Scenariusz dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora Instrument — 19.30. **KAMERALNY**: Miasmo, s. 11 — 18.15. **GROTESKA**: Skarb kapitana Flinta — 10. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): Coppelia — 12. **OPERETKA** — niecz.

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

KINOW (Kraśnickiego 34): Być albo nie być (USA 15 lat) — 17. **INDIANA** Jones (USA 15 lat) — 15. **21.30. KULTURA** (Rynek Gł. 27): Zemsta po latach (Kanał 15 lat) — 14.19. **Władysław Sikorski** (pol. b.o.) — 16. **Rok niebezpiecznego życia** (austral. 15 lat) — 17. **KSE MIKRO** (Dzielnicy 9): Dwa dni razem (radz. 15 lat) — 18. **Cena strachu** (USA 18 lat) — 18. **21.30. MŁODA GWARDIA** (os. Teatralne 10): Klasyk Szolajin (Hongkong-chin. 15 lat) — 16. **Zagadka nieśmiertelności** (ang. 15 lat) — 18. **20. SWIT MAŁA SALA**: Przedzłote (radz. 15 lat) — 14.30. **Widziadło** (pol. 18 lat) — 17.15. **30.30. ŚWIATOWA DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30. **17.45. Kaskader** z przyprawami (USA 18 lat) — 20. **SPINKS** (Majakowskiego 34): Dica — retrospekcja filmów K. Karcasza: „Pamięć” — 18; zestaw dokumentów — 18; spotkanie z reżyserem — 20. **TECZA** (Praska 52): Seksmisja (pol. 15 lat) — 16. **18.15. CIECZKA** (Bohaterów Stalingradu 15): Werdęty (USA 15 lat) — 13.30. **Balada o Narayanie** (jap. 18 lat) — 18.15. **Głina z Beverly Hills** (USA 18 lat) — 18.45. **20.45. UGOŁEK** (os. Ugołki): Powrót Jedy (USA 12 lat) — 14.30. **17. Spokojnie** to tylko awaria (USA 15 lat) — 15.30. **WISLA** (Gazowa 27): Kaskader z przyprawami (USA 18 lat) — 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): W pustyni i w puszczy (pol. b.o.) — 10. **Poszukiwacz** zaginionych arki (USA 12 lat) — 13.30. **Repliki** (dlaśnisk) — Pismak (pol. 15 lat) — 17. **Gremisny** rozrabiają (USA 18 lat) — 21. **WARSZAWA** (Stradom 15): 194 (USA 15 lat) — 18. **Przesłania** (USA 18 lat) — 18.15. **20.30. WOLNOŚĆ** (8 stycznia 12): Potop, cz. II (pol. b.o.) — 10; Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 13; Superman III (USA 12 lat) — 15.30; Sprawa rytmu (USA 15 lat) — 18; Indiana Jones (USA 15 lat) — 20.15. **22.30. WRZOS** (Zamojskiego 50): Nie ma mocnych (pol. b.o.) — 15.45; Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) — 17.45; Czułe miejsca (pol. 18 lat) — 20. **ZWIAZKOWIEC** (Klasyk Szolajin (Hongkong-chin. 15 lat) — 18, 20.

ALWERNIA (Chemiak: Bluszczyk (pol. 18 lat). **KROWODRZA**: Nowości: Czuje się świetnie (pol. 12 lat). **MYSLLENICE** — Wista: Balada o Narayanie (jap. 18 lat); Wodne dzieło (ang. b.o.); **NIPOLOMIE** — Bałka: Christine (USA 18 lat). **PROSZOWICE** — Syrenka: Baza ludzi umartwych (pol. 18 lat). **SKAWINA** (Hongkong-chin. 15 lat): Wejście Smoka (Hongkong-USA 18 lat). **ŚLONIKI** — Czar: Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat). **WIELICZKA** — Górniki: W starym dworcu, czyli niepodległość trójkrak (pol. 18 lat); Wodne dzieło (ang. b.o.).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Zemsta po latach — 14.19. **Rok niebezpiecznego życia** — 16. **20. MŁODA GWARDIA**: Przygody barona Münchhausena (fr. b.o.) — 13.30; Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 16; Bez końca (pol. 18 lat) — 20. **PASAZ** (USA 18 lat): Bajki — 13, 14, 15; Ucieczka z Nowego Jorku — 10, 15, 17. **PODWAŁSKIE** (radz. 15 lat) — 12; Księżniczka na grochu (radz. b.o.) — 14; Poszukiwacz zaginionych arki (USA 12 lat) — 15; **SWIT DUŻA SALA**: Strzaly Robin Hooda (radz. b.o.) — 13.30; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWA DUŻA SALA**: popoł. (jap. b.o.) — 13.30; popoł. jak w sob. **SPINKS**: Bajki — 11, 12, 13; A stawka jest śmieszna (fr. 18 lat) — 16, 18, 20. **TECZA** — niecz. **UGOLEK**: Bajki — 13.30; popoł. jak w sob. **WISLA**: Atekhada — 11; Księżniczka w osiel skoczka (radz. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **WANDA**: Maly Huzjon (radz. b.o.) — 10, 12; Wiedzieli Brabanki (USA 18 lat) — 15.30; Gremisny rozrabiają (USA 18 lat) — 18, 20. **WOLNOŚĆ**: jak w sob. (nie ma sensu o 22.30). **WRZOS**: Bajki — 12; Powrót Jedy (USA 12 lat) — 13; popoł. jak w sob. **ZWIAZKOWIEC**: Przedzłote oko proroka (pol.-bulg. 12 lat) — 12.15; Klasyk Szolajin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOLBYCZE** — Raba: Zaginiony (USA 15 lat). **GDOW** — Promyk: Czas dojrzewania (pol. 15 lat); Hula (pol. b.o.).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMATNY (10-15) **SKAR BIEC KORONNY I ZBOJOWY**: NIA (10-15) **MUZEUM KATE-DRALE** (10-15) **Wystawa** „Wawel” (10-15) **GROBY KOLEJOWE** i **WYKON** ZYG-MUNTA (sob. 9-15, niedz. 12-15)

teatr

SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKOWSKIE (Kopernika 13): Słomnik (Kopernika 13). **WIELICZKA** (Zamkowa 6)

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe — 999. Zaczekać i przewozić. Tel. 22-29-99. Podstacje PKP. Rynek Podgórski 2 — tel. 66-59-99. Prokocim (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Łódź (Balice) — tel. 11-19-99. Nowa Huta — tel. 44-49-99. Krowodrza (Plastowska) — tel. 33-39-99. Białostocka (8) — tel. 34-37-99. Krowodrza — tel. 89, Jarzankowice — tel. 49, Pro-

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA, 1985-09-21—22 MATEUSZA, TOMASZA

MUZ. W PIESKOWEJ SKALE (Ojcowo, 10-15.30). **MUZEUM W. L. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”, „Dziela Lenina” — o leninie, o wydzie leninowskich, miniatury (9-17 wst. wol.). **WST. WOL.** (9-15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jędrzejki 4): Wystawy: „Mieszkanie Lenina”, „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”, „Lenin — Luksemburg — Liebknecht, boje robotnicze” (sprawy) (9-15, wst. wol.). **MUZ. HISTORICZNE**. **KRZYSZTOFORY** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dzieł i kultury „Krakowa” (9-15). **FRANCISZKA** 4 — (nieczynne). **WIEŻA RATU-SZOWA** (9-15). **JANA 12**: Wyst. Militaria i zegary (9-15). **POMOR-SKA 2**: Wyst. „Mieczysław I walczył z Polakami w latach 1385-1386” (niecz.). **STARA SZYNAGOGA** (Szeroka 24): Wyst. „Z dzieł kultury żydów” (9-15). **GOLEBIA 4**: Wystawa „Oficyna Introligatora R. Jahody” (10-14). **MUZ. PRZY-RODNICZE** (Sławkowska 17): Współc. fauna polska (10-13, wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst. „Polska kultura ludowa”. „600 lat miasta Kazimierza” (10-15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poleska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski”, „Pradzieje Nowej Huty”, „Mu-mie egipskie w świetle promieni X”, „Pogrzebanie przedmieszka-” (10-14). **PODZIEMIA KOSCIOLA SW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa „Dzieła rynku krakowskiego” (13-17). **APTEKA „POD ORLEM”** (plac Bo-haterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10-16). **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wyst. wawelska malarska. **ERRY ROSENBERG** (11-17). **BWA** (plac Szczepański 3): (niecz.). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): (niecz.). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria pol. sztuki XIX w. (10-16). **MUZEUM WYSPANSKIEGO** (Kanonika 9): (10-16). **KAMIENICA SZOLAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki od 1764 roku (10-16). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10-15.30). **NOWY GMACH** (aleja 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (10-15.30). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA”** (Tetmajera 28): „Folklord wsi podkowieckiej” — (niecz.). **MUZEUM LOTNICZA** (al. Pina-goleńskiego 17) (10-14). **SALON TSP** (pl. Szczepański 4): Wyst. „Wzornictwo przenosić Włoch” (11-18). **SALON WYST.** (N. Huta, al. Róż 3): Wyst. prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich (10-17). **KLUB MPK** (Mely Rynek 4): **CZYTELNIKA** (11-19) niedz. 12-15. **GALERIA**: Wyst. grafiki G. Steca (11-15). **niedz. (niecz.)**. **KLUB MPK** (plac Centralny): **CZYTELNIKA** (11-19) niedz. (11-15). **GALERIA**: Wyst. grafiki W. Borkowskiego (11-19). **niedz. (11-15)**. **OSRODEK TEATRU CRICOT 2** (Kanonika 9): Wyst. „Witkacy i Teatr” (niecz.). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): „Impresje” — wyst. fotogr. Petera H. Fürsta (10-18); niedz. (10-14). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): (9-19) **WIELICZKA**: **ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (8-18).

MYSLLENICE (Rynek 10) **WIELICZKA** (Boh. Warszawy 12) **SKAWINA** (Ogrodny 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 51) **Noce** dyżurny pełnią apteki w: Krowodrzy, Sulkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skawinie, Słomnikach i Niepołomicach.

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY I KARTOZY (Rynek Gł.) tel. 22-25-55, 22-31-35 (15.30-22), niedz. (8-22) **POMOC DROGOWA PZMOT**, ul. Kawiory 5 — tel. 37-55-75 (7-22), niedz. (10-18).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00. 9.00-11.00 Czwórka Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejnałem. 11.57 Konc. o st. wód. 12.30 Muż. folk. Malow. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Konc. 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Przegląd tygodnia. 13.15 Z kiel. 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Bank przebojów. 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Muż. i aktualn. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Konc. zyczeń. 17.55 Przeszo-ny zawsze uleps. 18.00 Matyska-wole. 18.30 Granie jak z nut. Konc. 19.00 Przegląd tygodnia. 19.15 „Super-” 20.45 Konc. „Tob. Sport”. 21.00 Konc. 21.05 Radiowy Tyg. 21.25 Gwiazdy opery w lek. min. 22.00 Na różnych n. 22.25 Zaprzasz. do tańca. 0.00 Wład. i muz. nocą.

PROGRAM III

9.05 Wilyzy i podróże. 9.20 Mała poranna muż. 10.00 „Potop” — odc. 24 (ost. powt.). 10.30 Złota lata swinga. 11.00 Nie krytyczni — to posuchajcie — przegl. tyg. 11.15 Wokół muż. latynoskiej. 11.50 „Okrutni Sforzowie” — odc. 17. 12.05 W. Krowodrza 13.00 „Ato-mowy ring” — odc. 18. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Lato w film. 15.03 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Adam Wydra z Dąbrów-ki. 16.00-19.00 Zaprzasz. do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.00 W Huzjoni-nej Trójki. 19.30 Trójkę swinga. 19.55 „Okrutni Sforzowie” — odc. 18. 20.00 Lata Przebojów. Pr. III. 22.05 „24 godzin w 10 mi-nut” i inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”. Senta Voss „Naj-serdeczniejsza zyczenia w dniu urodzin”. 23.00 Zaprzasz. do Trójki.

szpitalne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDRO-WIA

CHIRURGICZNY: Kopernika 13, niedz. — Trynaryska 11. **CHIRUR-GICZNY**: Prokocim, niedz. — Na Skarpie 6. **LARYNGOLOGICZNY**: sob. niedz. — Kopernika 23A. **UROLOGICZNY** — Grzegorzec-18, niedz. — Pradnicka 35. **OKULISTYCZNY**: sob., niedz. — Witkowice.

TYŁKO W SOBOTE

DYŻURNIE PRZYCHODNIE I OSRODKI ZDROWIA: czynne (8-14); zgłaszanie wizyt domowych (8-12).

SKRÓTOWISZCIE (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-84 (8-19); gabinet sto-matologiczny (8-14); Szwajcarska 1 — tel. 22-86-77. **Długa 36** — tel. 11-26-44. **Ułanów 2A**, tel. 11-53-33. **NOVA HUTA** (os. Jagiellońska 1) — tel. 48-56-26 (8-19); gabi-net stomatologiczny (8-14); (os. Na Skarpie) — tel. 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel. 44-57-77; zgłaszanie wizyt domowych — tel. 44-17-47.

KROWODRZA (Wojtkowska 3) — tel. 33-21-97 (8-19); gabinet sto-matologiczny (8-14); Szwajcarska 17 — tel. 34-01-27; (os. Widok) — tel. 37-07-40; (al. Kraśnickiego 38) — tel



Nr 128 Baklażan, czyli gruszka miłosna

Co to jest? Czy to jest papryka? — pyta jakiś pan na targu. Nie, to baklażan — odpowiada właścicielka straganu, a po odejściu klienta dodaje: sprzedaję, a sama tego nie jadłam, nie wiem dokładnie jak się to przyrządza.

A więc: Baklażany mają jajoratny, podłużny kształt, skórkę ciemnofioletową, odczynną się szaro-zieloną, a do Europy zostały sprowadzone przez Arabów. Nie zawsze były tak cenione, jak dziś. Jakies 500 lat temu notowania miały bardzo złą, jako że posadzono je o sprowadzenie na człowieka różnych chorób. Był też czas, kiedy uznawano gruszkę miłosną tylko za piękną ozdobę. Za warzywo, i to smaczne, uznał je dopiero wiek dziewiętnasty.

W Polsce możemy kupić baklażany sprowadzone z Bułgarii, lub też hodowane przez rodzimych producentów w szklarniach. Niestety, są drogie, dlatego też najchętniej traktujemy je jako urozmaicenie, dodatek do naszego menu.

Czy są zdrowe? Surowe baklażany są niskokaloryczne, w 10 dag znajduje się tylko 30 kalorii, ale jadamy je smażone na oliwie (oleju), wtedy tych kalorii nagle jest dużo więcej, tym bardziej, że baklażan chłonie

podczas smażenia oliwę dosłownie jak gąbkę. Usmażony jest ciężkostrawny. Nie powinniśmy jeść baklażanów ludzie tykli, kobiety przy nadmiernej, dzieci, ani chorzy na nerki. Za to są bogate w sole mineralne (fosfor i wapń), zawierają liczącą się ilość białka i glukozy. Zawsze jada się je smażone na oleju, ponieważ gotowane zawierają goryczkę.

Zapiekanka z baklażanów (przepis kuchni włoskiej)

Umyć, obrać, pokrajać baklażany wzdłuż na plasterki, oprószyć solą, niech tak poleżą 30 minut. Po tym czasie odsączyć je i osuszyć, przesmażyć na oleju, aby się zrumieniły. Przrumienione plasterki ułożyć w rondlu do zapiekanki, przestudzić. Na wierzch ułożyć pomidory (obrane ze skórki), przekrojone na pół, posypać posiekanym czosnkiem i tartą bułką zmieszaną z ziołami pietruszką. Piec w piekarniku przez 30 minut.

Zapiekanka francuska

Obrane baklażany pokrajać w plasterki, posolić, odstawić na 30 minut. Po tym czasie osuszyć je i przesmażyć lekko na oleju.

Przesmażone wyjąć i przełożyć do innego naczynia. Na pozostałym oleju przesmażyć 3 ząbki czosnku. Chodzi o to, by olej nabrał zapachu czosnku, więc czosnek po usmażeniu usunąć. Pomidory obrać ze skórki, oczyścić z pesteczek i dusimy przez 20 minut z liściem laurowym i tymiankiem. Dodajemy posiekaną, zieloną pietruszkę, sól i pieprz. Polowę podduszonych pomidorów wkładamy do żaroodpornego rondla, na to kładziemy warstwę przygotowanych wcześniej baklażanów posypanych utartym żółtym serem i zapiekamy w piekarniku tak, by ser się zrumienił. (Zapiekankę wkładamy do gorącego piekarnika — około 230 stopni C).

Baklażany z jajkami (przepis kuchni gruzińskiej)

Baklażany trzeba umyć, a następnie upiec je w nagrzanym piekarniku. Teraz zdemontujemy z nich skórkę i kroimy w dość dużą kostkę, dodajemy posiekaną cebulę, czosnek rozrzuć z solą, utłuczony zieleni kolendry, trochę bazyli i posiekanej, zielonej pietruszki. Wskazany jest też dodatek listki świeżej mięty i świeżej kolendry. I jeszcze dodajemy szczyptę pieprzu. Teraz, już tak przypra-

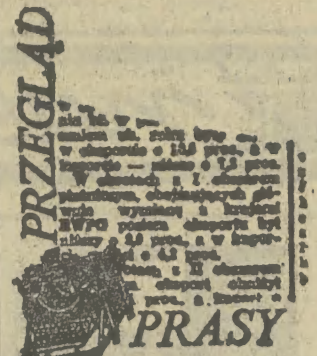
wione baklażany wrzucamy na rozgrzaną oliwę. Podsmażamy je, dodajemy trochę wody, przykrywamy pokrywką i jeszcze trochę poddużamy. Kiedy już są miękkie (co dzieje się szybko), zalewamy je jajkami przygotowanymi tak, jak na omelet. Przykrywamy, zapiekamy, aż jajka się setną. Jemy z ziemniakami lub bułką.

Kotletki z baklażana

Umyć, obrać, pokrajać w plasterki grubości 1 cm, oprószyć solą i zostawić na 30 minut. Po tym czasie plasterki osuszyć i każdy z nich obryć makiem i zanurzyć w jajku ubitym z łyżką mleka lub wody (najlepiej mineralnej). Rzucać na gorący olej. Każdy plaster smaży się około 4 minut.

Prezentowane w dzisiejszym poradniku przepisy, ze względu na wysoki koszt, mają tylko charakter orientacyjny. Możemy dać więcej pomidorów, a np. jeden baklażan, lub też zastosować inne proporcje. Najłatwiej przygotować kotletki z baklażana i jeśli po raz pierwszy przyrządzamy je jarzyna, radzę rozpocząć właśnie od nich.

(LE)



POLITYCY PRYWATNI

Kim są i jacy są ci, którzy iście powiedli na najwyższe szczeble społecznej drabiny? O czym myślą i co robią daleko od urzędowego biurka? 20 lat temu fotoreporterka Ewa Ulikowska była autorką wystawy „Głowy polityki”. Z wyjątkiem jej był nader krótki. Artur Howson, który ją przypomniał, w „PRZEBIEGU” dodaje: „Zapewne obawiano się, że społeczeństwo będzie zbyt szeroko widokiem wyciemniało w sortach, na zagłowie, no i że nadziewaniej szostano preśi polityka”. Oczywiście politykach społeczeństwo zawsze wiedziało nie tylko to, co oni chcieli by o nich wiedziało. Rodziły się mity i legendy najbardziej nieprawdopodobne. Dwaj młodzi socjologowie i dziennikarze Andrzej Kępiński (32) i Zbigniew Kilar (36) wydali w „Czytelniku” książkę konkursową dla „Who is who?” zatytułowaną „Inaczej — kto jest kim w Polsce”, umieszczając w niej 24 wywiady z czołowymi „ludźmi polityki”. „Jest to, jak na polskie stosunki, jedyna w swoim rodzaju seria frapujących rozmów zdmieniających szczyty i oświadczenia, miejscami wręcz bulwersujących...”. Rozmowy odbyły o politykach aktualnie sprawujących ważne państwowe urzędy, m. in. Stanisławem Ciołkiem, Józefem Czarneckim, Stanisławem Gucwą, Zdzisławem Krasińskim, Kazimierzem Żygalskim, Henrykiem Jabłońskim, Hieronimem Ku-

biakiem.

POGRZEBY I WOLNE SOBOTY

Dojrzała nowa afeta. Cmentarna — pisze Tadeusz Piątek w tygodniku „ARGUMENTY” na przykładzie e-polskiego zakładu pogrzebowego. W wolne soboty nie świadczy się tu usług, gdyż tu także dotarło dobrodziejstwo pięciodniowego tygodnia pracy. Od poniedziałku do piątku pracuje się na urzędowe konto, a w soboty (wolne) bogaci prywatni kieszeń (8 tys. jeden pochówek).

TYRANIA TECHNOLOGICZNA

„Japonia jest krajem tyranii technologicznej” — utrzymuje Tadeusz Podwysoki w tygodniku „TAK I NIE”. — „Dawnych szogunów i samurajów zastąpił właściciel firm, despotizm, mimo wielu pozorów demokracji, jest wyrażony na każdym kroku. Dziwaczność z firmy elektronicznej nie uzyskała spody — taki spody! — swoje przynęcała na poślubienie chłopca z przedsiębiorstwa konkurencyjnego. Główny postąpił wbrew woli przedsiębiorcy, to stracił pracę. A tak wie, że to emerytura nie musi się martwić o utratę zajęcia i środków do życia”.

POD GÓRKĘ DO „GÓRKI”

60 lat temu na Zwirowej Górze pod Buskiem za pieniądze społeczne wzniesiono szpital-senatorium, który miał dać najbardziej potrzebującym wszystkim, co ówczesna medycyna zapewnić mogła. Najcześniejsze postacie grzyły: kregosłupa i węzłów chłonnych były wówczas niemal tak bezradnymi przypadkami jak obecnie porażenia mózgu. I dziś „Górka” jest chwalona, upragniona, na miejsce czeka się do trzech lat. „Górka” walczy o rozbudowę, a tę jej walkę opisuje Alicja Basta w „KULTURZE”.

PONADTO PRZECZYTAŁISMY:

W „PRZEBIEGU” wywiad z dyrektorem olsztyńskiego „Stomilu” W. Kubickim (opony do traktorów, kombinów, ciężarówek i autobusów nie są złe) w „ŻYCIU LITERACKIM” o tym jak „LOT” wychodzi z zapaści. w „WIEŚCIACH” — „Niedziela 22 września 1985 zapisze się w kronikach jako dzień odwołania w Warszawie z zbiegu Wiejskiej z Al. Ujazdowskiej pomnika W. Witosa dłuta M. Koniecznego”. w „TYGODNIKU KULTURALNYM” reportaż J. Woś pt. „Bieszczady dla młotnych” wyróżniony w konkursie „Barwy współczesności”. w „KOBIECIE I ŻYCIU” wywiad na zamówienie „Codziennika” kilka milionów ludzi upija się, a trzeźwi muszą na nich patrzeć. Na ulicy, w tramwajach — sceny budzące zażenowanie, obrzydzenie, grozę. Większość z nich zaczęła pić w pracy.” w „MAGAZYNIE RODZINNYM” raport o skutkach oglądania telewizji przez dzieci.

Oplata skarbowo wartości 2 „maluchów”!

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że niekiedy sama tylko opłata skarbowo od transakcji kupna-sprzedaży „malucha” przekroczyć może... gieldową wartość 2 „fiatów 126p”!!! Otóż — jak mnie poinformowano w Izbie Skarbowej w Krakowie — nie wszyscy nabywcy pojazdów na giełdzie dochodzą do nastawienia, 14-dniowego terminu uiszczenia opłaty skarbowej od dokonanej transakcji. Po przekroczeniu tego terminu może być nałożona kara pieniężna sięgająca nawet 10-krotnej wartości opłaty skarbowej. Wystarczy polczyć: fabrycznie nowy „fiat 126p” o wartości rynkowej 850 tys. zł (aktualnie realna cena nabywcą), a więc należąca opłata od tej transakcji wynosi 23 proc., czyli 195.500 zł. Dziesięciokrotność tej opłaty skarbowej to więcej niż rynkowa równowartość 2 „maluchów”.

Na używka paliwa „wartburg” model 1985?

Zużycie paliwa przez samochód „wartburg 353 S” model 1985 interesuje zapewne licznych

AIDS

Rozmowa z zachodniemieckiego pisma „Der Spiegel” z dr. ROBERTEM GALLO — uchodzącym za najważniejszego eksperta w dziedzinie badań nad AIDS. Jako pierwszy zidentyfikował wirusa AIDS i nazwał go HTLV-3. Jest szefem laboratorium biologii komórki rakowej w Instytucie Onkologii w Bethesda (stan Maryland w USA).

— Doktorze Gallo, zgodnie z informacją, jaka dotarła ostatnio do nas z pańskiego laboratorium, odkrył wirusa AIDS w szach. Czy powiększyło się zatem ryzyko zarażenia?

— Nie sądzę, aby to była znacząca droga przeniesienia wirusa. Jasne jest, że nie spodziewaliśmy się go tam wykryć. Należy sobie uświadomić, że w gabinetach okulistycznych dokonuje się różnych badań oczu z użyciem odpowiednich przyrządów. I teoretycznie jest to możliwe, by w ten sposób zostały przeniesione wirusy. Okuliści muszą zatem starannie dezynfekować owe instrumenty.

— Nawet jeśli pan tak uważa, owo ryzyko to i tak niepojęcie będzie ogromne. Czy nie myślał pan o tym, by zabić te wiadomości?

— Naturalnie.

— Przypuszczam pan pewnie, że ludzie w całym świecie powiedzą, nigdy więcej do okulisty! Czy zdarzyło się panu sądzić takie wiadomości?

— O wirusach w ślinie wiedzieliśmy znacznie wcześniej, niż podaliśmy to do wiadomości publicznej. Nie chcieliśmy tego zataić, lecz trapił nas, co zrobić?

— Czy miał pan bezpośredni kontakt z chorym na AIDS?

— Oczywiście. Często odwiedzają mnie chorzy homoseksualści.

— Czy należy sądzić, iż turyści i ludzie jeżdżący po świecie w sprawach zawodowych przenoszą wirusa AIDS?

— Oczywiście. A skąd by się tu wziął? Wirus jest nowy w Europie, Stanach Zjednoczonych, w Azji, ale nie w centralnej Afryce.

— Czy istnieją na to dowody?

— Oczywiście. Kiedy bada się próbę krwi z roku 1975 w USA nie badaliśmy ani jednego przypadku występowania w nich wirusa AIDS. A pięć lat wcześniej w takich samych próbkach krwi w Afryce centralnej już notowano jego obecność. Czyli najpóźniej w 1970 doszło do pierwszych zarażeń ludzi i to tylko w centralnej Afryce. Mamy dowody na to, że w latach 1980 i 1985 nie wykryto tam ani jednego przypadku zarażenia. Czyli dopiero w okolicy roku 1970 doszło do przeniesienia wirusa z koczowniczych ziołonych na człowieka.

— Jak do tego mogło dojść?

— Zadając sobie samo pytanie od dwóch lat. Ale ludzie z Kinshasy, którzy mnie odwiedzili, opowiadali, iż te matry mogą tam spojkać wszędzie. Nawet się je łowi, potem zjada. Wystarczy, by mała zadrapała człowieka albo ugryzła, a wirus ma otwartą drogę do organizmu człowieka.

— Czy nie przewiduje pan epidemii o ogromnych rozmiarach?

— Jeśli nasze najnowsze informacje są prawdziwe, należy się spodziewać straszliwych skutków tej choroby w Afryce. Jeden z paryskich

kolegów zbadał w Kinshasie grupę pacjentów przebywających w szpitalu. 71 osób spośród 140 badanych już była zarażona. Wśród grupy przypadkowych ludzi, nie pacjentów szpitala, na 40 — trzech miało wirusa we krwi.

— Czy mógłby pan sobie wyobrazić podobne ilości dla Europy?

— Nie chcę ich sobie wyobrazić. Nie wierzę w taką katastrofę. Ale musimy traktować sprawę poważnie, w przeszłości nie docenialiśmy wirusa AIDS.

— Czy ostateczność zarażenia i ilość wirusów mają wpływ na rozwój choroby?

— Tak sądzimy. Nasze badania laboratoryjne wykazały, że pomocnicze komórki T systemu odpornościowego mogą długo żyć z wirusem AIDS. Ale jeśli dojdzie do tego inna infekcja, np. malaria, wirusy HTLV-3 zostają jakby włączone do aktywności i niszczą szybko komórki T.

— Czy zatem wszyscy z wynikiem testu krwi HTLV-3 pozytywnym są potencjalnie źródłem zarażenia dla innych ludzi?

— Nie mamy dowodów na to, że każdy z nich może zarazić, ale tak należy sądzić.

— Czy należy ich uważać za chorych?

— Uważam ich za potencjalnie poważnie zagrożonych. Nikt nie zna działania wirusa w dłuższym czasie. Zatem nie można stwierdzić, iż tylko 5 czy 10 proc. zarażonych będzie choro-

wało. Oprócz tego sądzę, że dalszy procent stanowią będą choroby, których dziś jeszcze nikt nie kojarzy z AIDS, a które mogą być wywołane przez wirusa AIDS, np. różne choroby mózgu czy określone formy raka. Głos wewnętrzny mówi mi, że wszyscy zarażeni wirusem za jakieś 20 lat... to jest bardzo poważny problem.

— Czy oni wszyscy będą musieli umrzeć?

— Nie sądzę, ale myślę, że wszyscy oni poważnie zachorują. To jest wszystko, co można dziś na ten temat powiedzieć.

— W RFN ktoś wystąpił z propozycją, by wszystkich obywateli poddawać badaniu krwi na obecność wirusa HTLV-3.

— Sensowne jest badanie krwi ewentualnych dawców krwi, by nie stanowili oni zagrożenia dla społeczeństwa. Ale badać krew na wszelki wypadek? Po co? A jeśli stwierdzi się wirusa, to co, należy delikwentowi plakatować? Nie, nie polecałbym tej drogi, nie jest ona właściwa.

— Czy jest pan optymistą, jeśli chodzi o wynalezienie szczepionki przeciw AIDS?

— Nie mógłbym pracować, gdybym nie był.

— Czy jest to kwestia 3 czy 20 lat?

— Jest to kwestia pieniędzy i organizacji. Mamy już pewne substancje, które w warunkach laboratoryjnych hamują rozmnażanie wirusa AIDS, jesteśmy gotowi do przeprowadzenia testów z owymi substancjami.

— Często cytowane bywa pańskie zdanie: „AIDS jest równie niebezpieczny jak nowotwór”.

— Podobieństwa występują w obrazie choroby, jej przebiegu i cierpieniach.

— Jaka jest najgorsza wizja?

— Nie najdziwniej ani skutecznej szczepionki ani lekarstwa. AIDS będzie się błyskawicznie rozszerzać i budzić panikę, aż do zaprzestania zupełnie praktyk seksualnych, gdyż choroba ta ma swe korzenie w seksualności ludzi.

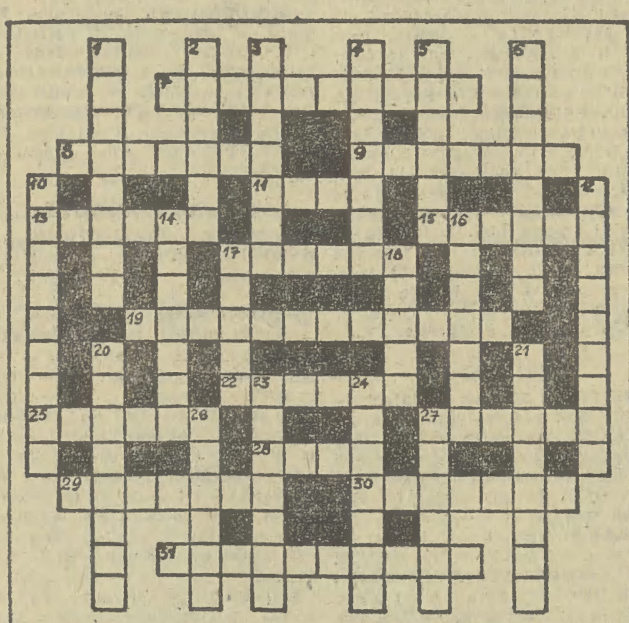
— Dziękujemy za rozmowę.

(Skrótu z rozmowy z „Der Spiegel” dokonał: MICHAŁ JAKUBOWSKI)

KRZY- ŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 3

Poziomo: 1. chodzi w podartym, znieczczonym odzie-
niu, 8. określenie (dający się
z chlebem) człowieka pospo-
litego, przeciętnego, 9. ży-
wiolowy ruch robotników
angielskich, niszczący maszyny,
11. miejsce zesłania Na-
poleona, 13. zło... do wszy-
stkiego, 15. drzewo z kole-
mi, 17. z karabinu, 19. uła-
wia kupno-sprzedaż, 22. ko-
le w oczy, 25. dozorca w
wojskowym więzieniu
(przeist), 27. np. obszar spe-
cjalnych warunków kil-
matycznych, 28. piąteczna,
hulaka, 29. port na weseł od
Londynu, wielka stocznia o-
kreślonych wojennych, 30. po-
słaniec ze specjalnym pole-



ceniem, 31. np. szlachecki

Pionowo: 1. otoczenie do-
monopol sprzedaży alkoholu,
mu, 2. zniewaga, 3. dla sole-



W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Krakowie przy Małym Ryńku 4 czynna jest do wtorku wystawa „Sezonowe kilometry” eksponująca zdjęcia z rajdów i wycieczek samochodowych wykonane przez krakowskiego fotoreportera, byłego rajdowca ROBERTA MAGIERE. Na zdjęciach: jeden z fotogramów z wystawy.

Zderzenia



z Temidą

Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie zakończył się proces przeciwko 28-letniemu Władysławowi Ziłkowskemu oskarżonemu o przestępstwo najcięższe: zabójstwo człowieka. Oskarżony podczas przesłuchania sądowego i poprzedzającego go śledztwa przyznał się do winy. W oparciu o jego wyjaśnienia fakt i inne zebrane dowody ustalono nie budzący wątpliwości stan faktyczny.

10 listopada 1984 roku Dzielnicy Urząd Spraw Wewnętrznych Kraków — Podgórze zawiadomiony został o znalezieniu zwłok Stefania H. w wesołach w jej mieszkaniu przy ul. Hetmańskiej. Złapanymi byli najbliżsi zmarłej, którzy urzeczywistnili do Krakowa po kilkunastu dniach w swoich krępowych.

Na miejsce zdarzenia udała się ekipa dochodzeniowo-ślędnia, która potwierdziła prawdziwość doniesienia o zbrodni. Mieszkanie zmarłej zostano spłądowane co jednocześnie świadczyło o rabunkowym tle morderstwa. Wiele wskazywało na to, że zabójcą był znany Stefania H., która w każdym razie nie mogła spodziewać się z jego strony zagrożenia.

W gronie podejrzanych znalazł się sąsiad zmarłej, wspomniany wcześniej Władysław Ziłkowski. Według zeznań świadków od lat utrzymywał on poprawne stosunki z kobietą i jej rodziną, chociaż w

miejscu zamieszkania nie cieszył się najlepszą opinią. Nadużywał alkoholu, mimo posiadanego zawodu ni-
gdy nie stał się nie pracowal, utrzymując się z do-
rywczego podejmowanych zajęć. Za popełnienie różnych
przestępstw był dwukrotnie karany.

Początkowo nie udało się zatrzymać podejrzanego. Zniknął on ze swojego mieszkania, a miejsce jego po-
bytu nikomu nie było znane. Zarządzono odpowiednie
poszukiwania, które dopiero po wielu dniach zakończyły się sukcesem. Ziłkowski trafił na krótko

Mówi, że przestraszył się tego krzyku, obawiał się
oskarżenia o próbę dokonania kradzieży. Chwytał więc
kobietę mocno za gardło, a także zaczął ją bić po
głowie. Próbowała się bronić, utonąć w schwyty. Bezsukcesie.

Napastnik działał coraz bardziej bezwzględnie. U-
wierzył, że kradzież pociągła kobietę, o sile tego ataku
najlepiej świadczy fakt, że w trakcie późniejszej
sekcji zwłok stwierdzono u Stefania H. stłamany mo-
stek.

Mocnymi, męskimi rękami dawał swą ofiarę. To w
jego wyniku nastąpił zgon kobiety. Morderca zwłoki
ukrył w wesołach i spokojnie przystąpił do pła-
dowania mieszkania.

Wywrzucił z szafy odzież, wybierając przedmioty naj-
bardziej wartościowe. Ostatnie zapakował do torby
9 par opasek dzimowych, kurtkę skózaną, 11 srebr-
nych bransolet, 2 srebrne monety austriackie 100 szyl-
lingowe, 2 swetry, 2 butelki wina. Wartość łupu okre-
ślono na ok. 120 tys. zł.

W momencie przestępstwa Władysław Ziłkowski
miał przy sobie dowód osobisty i książeczkę wojskową
skradzione znajomemu. To tymi dokumentami legi-

nizanta, 4. terytorium tak
jak San Marino, 5. niepra-
widłowa nazwa zgorzeliny,
6. dywan leśny, 10. eleganie
dejarówka, 12. tkany na
ręcznym warsztacie, 14. sto-
llos Celjonu, 16. szkoła klas-
torna z internatem, 17. na
kazele, 18. miedziana na rze-
ce, 20. sprawa bledów dru-
karskich, 21. przechodzi przez
środek koła, 23. rodzaj ale-
dzia marynowanego, 24. opał
w pensji, 26. największa z
pustyni, 27. spór, utarczka
słowna.

Rozwiązania prosimy nad-
syłać w terminie do dnia 28
września br. (decyduje data
stempli pocztowego) z dopi-
skiem na kopercie: „Krzy-
żówka nr 35”. Wśród czytel-
ników, którzy nadesłali pra-
widłowe odpowiedzi — re-
dakcja rozlosuje nagrody w
postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKA NR 33

Poziomo: 7. prosperity, 8.

Nagrody wysłamy poczt.

Podomka, 9. matrona, 11. ty-
ka, 13. ponęta, 15. amator,
17. okular, 19. konwentnykiel,
22. dragon, 23. kanar, 27.
kapcie, 28. mars, 29. dewotka,
30. zaprawa, 31. zaspalenie.

Pionowo: 1. ochotnik, 2.
prymka, 3. ostatek, 4. gro-
mada, 5. status, 6. garnitur,
10. specyficzny, 12. przywilej,
14. tymotka, 16. materia, 17.
odwół, 18. rekin, 20. panien-
ka, 21. pochwała, 23. rama-
dan, 24. olszyna, 26. rytuał,
27. kupiel.

Nagrody wylosowali
Za prawidłowe rozwiązanie
zadań w krzyżówce nr 33, z
1985-09-08 okazją otrzymu-
ją: M. Karcz — Podczarow-
ne, K. Łasars — Paskówka,
A. Miśkiewicz — Nowy Sącz,
A. Rachowiec — Bochnia,
J. Tylicki — Nowy Targ,
A. Pióro, J. Bartke, P. Wro-
bel, A. Gawęda — Kraków,
M. Jakubiec — Tarnów.

Nagrody wysłamy poczt.

tymuje się w izbie wytrzeźwień, do której przywie-
ziono go w stanie upojenia alkoholowego. Przez kilka
dni spieniał rzeczy wieszane w mieszkaniu Stefa-
nia H., a uzyskane środki przeznacza na alkohol. W
końcu zatrudnia się — także nie pod swoim nazwi-
skiem — u przedsiębiorcy budowlanego. Mieszka w
baraku trapijony lekkiem przed ujęciem i związaniem
z nim procesem, a w konsekwencji karą.

Kiedy został w końcu ujęty, początkowo twierdził,
że nie ma nic wspólnego z zarzucanym mu morder-
stwem, po kilku dniach jednak zmienił swoje wyjaś-
nienie i przyznał się do winy.

Badał go lekarz psychiatry i psycholog, a przedsta-
wiona przez nich opinia jest w swojej konkluzji je-
dnoznaczna: Władysław Ziłkowski w chwili popełnie-
nia zarzucanego mu czynu miał zachowaną zdolność
rozpoznania oraz pokierowania swoim postępowaniem.

Ostatnie słowo w procesie należy do oskarżonego.
Kiedy przewodniczący sądu sędziowskiego sędzia Jan
Łaba zapytał Ziłkowskiego o co prosi sąd, usłyszał
w odpowiedzi: o nic nie proszę. Pogodzenie się z lo-
sem czy też przerażająca obawność?

Wyrok: 25 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł
grzywny, a jako kara dodatkowa pozbawienie praw
publicznych na 10 lat.

JANUSZ HAŃDEREK

PS. Nazwisko skazanego mimo nieprawomocnego
wyroku podajemy ze zgodą sądu.

Morderstwo dla 120 tysięcy

W sobotę, będąc w stanie nietrzeźwym, Władysław
Ziłkowski zapukał do drzwi mieszkania Stefania H.
Poprosił o umożliwienie obejrzenia telewizji. Sądziła
zgodziła się. Tego wieczoru była sama, gdyż jej córka,
zigg i wnuczka pojechały na odwiedzin do krewnych.
Miał urzucić w niedziele wieczorem.

W trakcie oglądania programu gospodyni zapadła
w drzemkę. Wykorzystując to jej gość zaczął przesu-
kować szafę w celu — jak to potem poka-
zało — znalezienia alkoholu. Podejrzany odgłosy budziły Stefania H.
Widząc przesuwaną szafę Ziłkowskiego nabrała
przekonania, że znajomy chce ją okraść. Zareagowała
krzykiem i próbą odparcia intruza od mebla.

Mocnymi, męskimi rękami dawał swą ofiarę. To w
jego wyniku nastąpił zgon kobiety. Morderca zwłoki
ukrył w wesołach i spokojnie przystąpił do pła-
dowania mieszkania.

Wywrzucił z szafy odzież, wybierając przedmioty naj-
bardziej wartościowe. Ostatnie zapakował do torby
9 par opasek dzimowych, kurtkę skózaną, 11 srebr-
nych bransolet, 2 srebrne monety austriackie 100 szyl-
lingowe, 2 swetry, 2 butelki wina. Wartość łupu okre-
ślono na ok. 120 tys. zł.

W momencie przestępstwa Władysław Ziłkowski
miał przy sobie dowód osobisty i książeczkę wojskową
skradzione znajomemu. To tymi dokumentami legi-